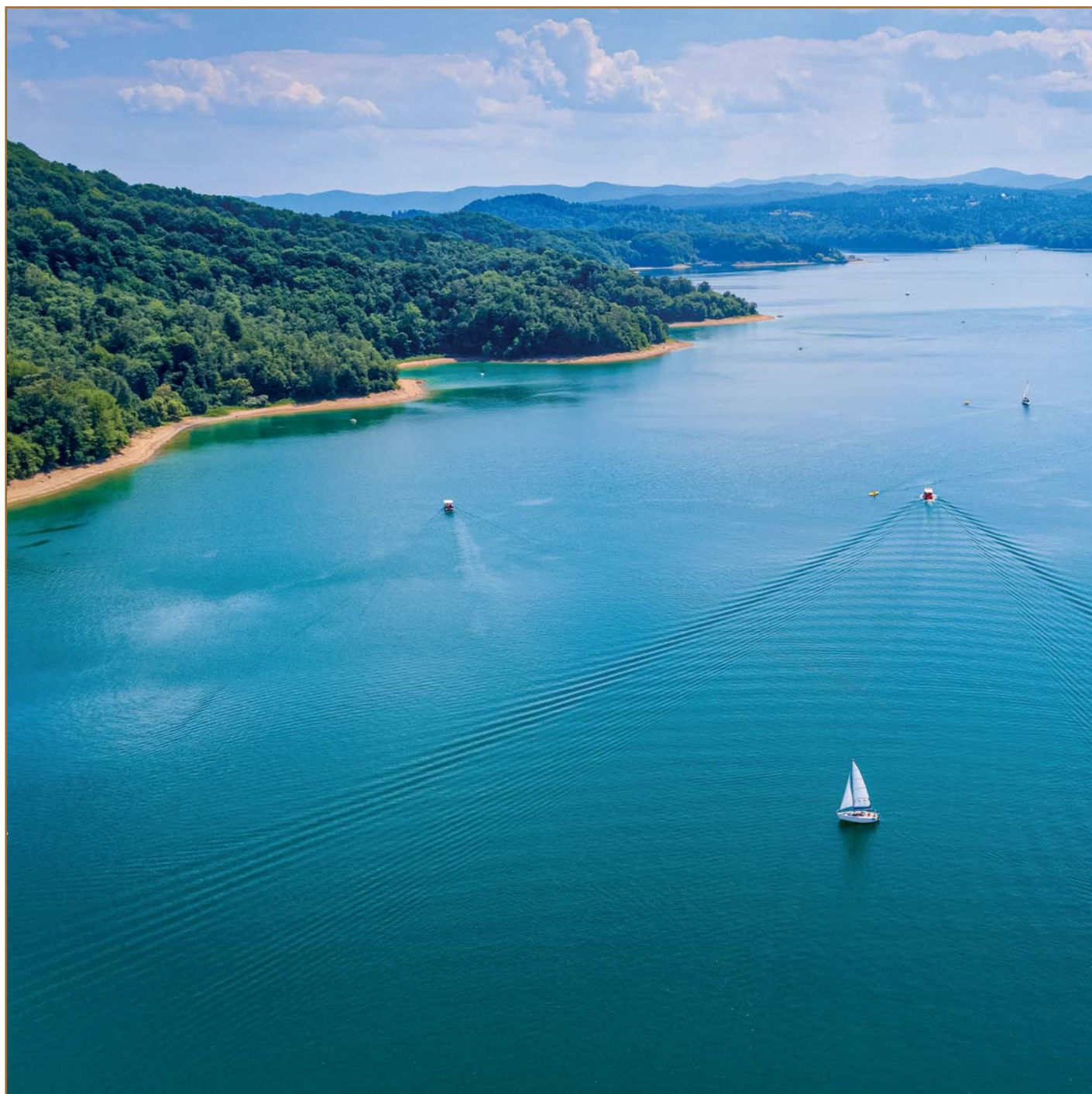


PODKARPACKI
KWARTALNIK
ADWOKACKI

Nr 2 Lato 2020



Spis treści

Słowo wstępne	3
Pierwsi adwokaci rzeszowcy, cz. I	4
Co wspólnego z wiktoriańską wanną może mieć adwokat?	6
Adwokat podejmie pracę dodatkową!	10
Chwyty duszące	12
Nie ma już czego posłuchać w sądzie	15
Jak ułatwić życie adwokatom	17
Adwokaci w mediacjach	19
Stanowisko Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie	22
Integracja przede wszystkim	24
Sport w szeregach palestry	26
Marian Cypryś – mecenas sztuki	32
Kronika ORA	30
Szpalty Pamięci Podkarpackiej Palestry	34
Fakty autentyczne	36





Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy!

Oddajemy w Wasze ręce drugi numer naszego pisma. Koronawirus pokrzyżował plany związane z dystrybucją pierwszego numeru, zmuszeni byliśmy więc do publikowania go w formie elektronicznej na raty, czekając, aż nadarzy się okazja, by przynajmniej część z Was dostała do ręki papierową wersję. Prawda jest bowiem taka, że w chwili, kiedy powstawał ten projekt, nikt nie spodziewał się tego, co zgotuje nam los. Chodziliśmy do Sądu, przyjmowaliśmy Klientów w kancelariach, nasze adwokackie życie toczyło się wedle ustalonych reguł. Aż tu nagle – bęc! Wszystko się przewartościowało. Zaraza spadła na nasze domy. Covid-19 poprzestawiał wszystkie klocki. Życie sądowe zamarło, kancelarie stanęły w miejscu. Hasztag „zostań w domu” stał się zawołaniem do nowego trybu życia – w izolacji. Życie przeniosło się więc do sieci. Platformy i programy telekonferencyjne oraz komunikatory na smartfonach zdominowały kontakty międzyludzkie, zarówno prywatne, jak i zawodowe. Wszystkie odmiany tarczy antykryzysowej stały się przedmiotem zainteresowania, pokazując jak bez nowoczesnej technologii i sprawności komputerowej człowiek staje się bezradny. Adwokaci musieli wpisać się w te realia, nie tylko jako doradcy, ale również jako klienci.

Oddając ten numer do druku, mamy nadzieję, że sytuacja będzie powoli wracać do normy, chociaż pojęcie normy z pewnością ulegnie przewartościowaniu. Kiedyś zdejmemy maski i przyłbice i zaczniemy się rozpoznawać. Na nowo. Bo koronawirus zmieni pewnie nasze życie na trwałe i chyba nigdy nie będzie już tak samo. Jeden z naszych kolegów po fachu powiedział do mnie z nutą refleksji, że wyjście do sądu będzie jak święto – rzadkie i uroczyste. Faktem jest, że sądowy aspekt wymiaru sprawiedliwości zastępnym na dobre, a jego odmrażanie idzie powoli i opornie. Towarzyszą temu zmiany legislacyjne, nie zawsze dokonywane w duchu poszanowania fundamentalnych zasad prawa. Te kwestie także poruszamy w tym numerze. Covid-19 uderzył we wszystkie dziedziny życia. Piszemy o tym, jak wygląda sport w czasach zarazy, jak radzi sobie nasz samorząd adwokacki. Jest trochę historii i coś na wesoło. „Obyś żył w ciekawych czasach” – głosi stare przekleństwo. Czyż nie tego doświadczamy obecnie na co dzień? Mamy nadzieję, że te ciekawe czasy przyniosą również zmiany na lepsze, czego Wam i sobie życzymy.

JANUSZ CZARNIECKI

Redaktor Naczelny



Pierwsi *adwokaci rzeszowscy, cz. I*

„Wydarzenia Wiosny Ludów zmusiły rząd wiedeński do zapoczątkowania liberalnych reform, obejmujących również wymiar sprawiedliwości” – tym zdaniem rozpoczęliśmy cykl przypominający sylwetki naszych poprzedników, czyli pierwszych adwokatów wykonujących zawód na terenach dzisiejszego Podkarpacia.

P o przyjęciu w 1849 r. nowej ustawy adwokackiej oraz po utworzeniu w 1855 r. Sądu Obwodowego w Rzeszowie, również dla tego miasta dokonano obsady posad adwokackich. Ministerstwo sprawiedliwości przewidziało dla Rzeszowa tylko cztery, z tym że przez kilka lat obsadzone pozostawały tylko

trzy z nich. Wówczas to pierwszymi adwokatami przy rzeszowskim trybunale sądowym mianowani zostali Samuel Reiner, Alojzy Rybicki i Wiktor Zbyszewski. Na temat pierwszego z nich Samuela Reiner, niestety, nie zachowało się zbyt wiele informacji. Bez wątpienia przed mianowaniem go adwokatem odbywał on praktykę koncypienta

adwokackiego we Lwowie. Ponadto wiadomo jedynie, że 15 października 1855 r. wspólnie z Alojzym Rybickim złożył przed Wyższym Sądem Krajowym w Krakowie wymaganą przysięgę, która pozwalała na rozpoczęcie wykonywania zawodu. Pod koniec 1856 r. razem z dwoma kolegami z Rzeszowa został mianowany obrońcą w sprawach karnych na okręg

krakowskiej apelacji. Ze skąpych informacji prasowych z epoki można wywnioskować, że zawód wykonywał w Rzeszowie przynajmniej do połowy lat 60. XIX w., a następnie przeniósł swoją kancelarię do Tarnowa, jednak jego dalszych losów nie udało się ustalić.

Jak wspomniano, wśród pierwszych adwokatów, którzy uzyskali swoje posady w Rzeszowie, znalazł się też Alojzy Rybicki. Urodził się on około 1822 r. najprawdopodobniej w Galicji Wschodniej. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie i tam też uzyskał doktorat, po czym rozpoczął praktykę jako koncypient adwokacki. W 1855 r. wraz ze wspomnianymi już kolegami znalazł się w gronie mianowanych adwokatów z siedzibą urzędową w Rzeszowie. Kancelarię adwokacką prowadził w tym mieście do końca 1888 r., po czym przeniósł praktykę do Lwowa, a zastąpił go został rzeszowski adwokat Włodzimierz Piliński. Warto odnotować, że w 1887 r. wybrano go na wiceprezydenta rady dyscyplinarnej krakowskiej Izby Adwokatów. W okresie zamieszkiwania w Rzeszowie A. Rybicki był przynajmniej od początku lat 70. XIX w. wybierany na członka tamtejszej rady powiatowej, najpierw z tzw. grupy gmin miejskich, a następnie grupy większych posiadłości, a nawet przez kilka lat sprawował urząd prezesa tej rady. W tym czasie był również przez pewien okres przewodniczącym Związku Kredytowego Ziemskiego, który stanowił oddział Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego z siedzibą w Krakowie, a także członkiem rzeszowskiego wydziału filii c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie.

Ważnym okresem w życiu A. Rybickiego było piastowanie mandatu posła z miasta Rzeszowa na Sejm Krajowy we Lwowie w jego piątej kadencji w latach 1883–1889 oraz przez pewien czas zastępcy członka Wydziału Krajowego. Mniej więcej w 1888 r. otrzymał posadę dyrektora Banku Hipotecznego, co wiązało się z przeniesieniem do Lwowa. Stanowisko to zajmował

do roku 1900, kiedy to zrezygnował z niego ze względu na podeszły wiek, nadal jednak pozostawał członkiem rady nadzorczej w tym banku. W okresie pobytu w stolicy Wydział Krajowy powołał go na urząd zastępcy swojego delegata do c.k. Dyrekcji Galicyjskiego Funduszu Propinacyjnego. Działalność także we lwowskim Towarzystwie Prawniczym i wchodził w skład jego wydziału. A. Rybicki był też społecznikiem, można choćby wspomnieć, że wchodził w skład lwowskiego Komitetu Obwodowego obchodów stulecia uchwalenia Konstytucji 3. Maja. Alojzy Rybicki zmarł 30 września 1907 r. we Lwowie po krótkiej i ciężkiej chorobie – jak napisano w jego nekrologu, spoczął zaś w grobowcu rodzinnym w Chorobrowie, niewielkiej wsi położonej koło Sokala. Wiadomo, że miał syna Stanisława, który był radcą dworu i dyrektorem kolei państwowych we Lwowie.

Kolejnym adwokatem mianowanym w 1855 r. dla miasta Rzeszowa był Wiktor Zbyszewski. Urodził się 9 czerwca 1818 r. w Zatwarnicy. Naukę w gimnazjum pobierał początkowo w Sanoku, następnie w Przemyśle, a zakończył ostatecznie w stolicy. Studia prawnicze odbył z kolei na Uniwersytecie Franciszkańskim we Lwowie, a po ich zakończeniu rozpoczął praktykę w charakterze kandydata adwokackiego (aplikacja). Nominację na adwokata otrzymał na początku lat 50. XIX w., a w 1855 r. przeniesiono go do Rzeszowa, z którym to miastem związał się do końca życia. Przez kilka kadencji W. Zbyszewskiego wybierano na członka rady dyscyplinarnej krakowskiej Izby Adwokatów. Jeszcze podczas zamieszkiwania we Lwowie został on członkiem miejscowej rady miejskiej, w okresie wydarzeń Wiosny Ludów zaś wybrano go do deputacji lwowskiej, która udała się do Wiednia z adresem do cesarza. W okresie powstania styczniowego rząd narodowy mianował W. Zbyszewskiego komisarzem wojennym na okręg rzeszowski, za co po upadku zrywu niepodległościowego został zatrzymany oraz skazany na trzy miesiące więzienia.

Działalność polityczna W. Zbyszewskiego wiązała się także z wybraniem go do Sejmu Krajowego we Lwowie oraz do austriackiej Rady Państwa. Ponadto, był on w różnych okresach swojego życia członkiem rady c.k. Uprzywilejowanego Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Włościańskiego z siedzibą we Lwowie, prezesem Rady Zawiadawczej Towarzystwa Przemysłowego we Lwowie, prezesem Wydziału Lwowskiego Związku Stowarzyszeń Zarobkowych i Gospodarczych, członkiem c.k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego w Krakowie i cenzorem Banku Austriacko-Węgierskiego. Również na terenie Rzeszowa W. Zbyszewski zapisał się złotą kartą. Przez wiele lat wybierano go na członka miejscowej rady powiatowej, pełnił obowiązki naczelnika miasta, był współzałożycielem oraz prezesem Kasy Oszczędności w Rzeszowie, założycielem i członkiem wydziału pierwszego w mieście stowarzyszenia prawników. Oprócz adwokatury oraz pracy w samorządzie i działalności politycznej wstąpił się on również jako społecznik, aktywnie działał w wielu organizacjach, zrzeszeniach oraz komitetach. W roku 1887 wybrano go na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Rzeszowie, które już wcześniej współtworzył oraz współfinansował. Był również współzałożycielem i wieloletnim członkiem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Rzeszowie, doprowadził m.in. do budowy gmachu Sokola oraz został przewodniczącym wydziału okręgowego towarzystw sokolich na Galicję, a także prezesem rzeszowskiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Dzięki jego zaangażowaniu wzniesiono w Rzeszowie pomniki upamiętniające Tadeusza Kościuszkę i Adama Mickiewicza. Za swoją działalność na rzecz miasta otrzymał tytuł jego honorowego obywatela. W. Zbyszewski zmarł w Rzeszowie 27 grudnia 1896 r. i został pochowany na miejscowym Starym Cmentarzu.



Alojzy Rybicki
Źródło: Wikipedia



Wiktor Zbyszewski
Źródło: Wikipedia

- Bibliografia
„Czas” 1855, nr 243, 256; 1857, nr 2.
„Gazeta Narodowa” 1907, nr 225.
„Kurier Lwowski” 1888, nr 275.
„Nowości Ilustrowane” 1907, nr 40.
„Przewodnik Gimnastyczny Sokół” 1897, nr 1.
„Tygodnik Rzeszowski” 1887, nr 79.



Co wspólnego z wiktoriańską wanną może mieć adwokat?

**Z Tomaszem Abramem, prezesem zarządu Drummonds sp. z o.o.,
rozmawia Krzysztof Litwin.**

Krzysztof Litwin: *Poprosiłem o wywiad, gdyż uważam państwa za przykład sukcesu odniesionego dzięki ciężkiej pracy. Od garażu do poważnej firmy. Co produkuje Drummonds?*

Tomasz Abram: Wykonujemy wyposażenie łazienek w stylu

wiktoriańskim. Wytwarzamy emaliowane wanny żeliwne i pasującą do nich armaturę – krany, prysznice oraz ceramikę sanitarną. Wykonujemy także odlewy pomników, tablic i rzeźb oraz medale okolicznościowe – wszystko z żeliwa, mosiądzu i brązu. Dodatkowo zajmujemy się obróbką na urządzeniach

CNC. Nasze główne rynki zbytu to Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Zatrudniamy blisko 80 pracowników.

K.L.: *Ilu ludzi trzeba, aby wykonać stylową żeliwną wiktoriańską wannę?*

T.A.: Wykonanie takiego produktu to proces skomplikowany

i czasochłonny. Przy takiej wannie pracuje około 25 ludzi.

K.L.: *Od czego to się zaczęło?*

T.A.: Wraz z moim współnikiem Grzegorzem Bąkiem zaczęliśmy – dosłownie – w garażu. Na początku świadczyliśmy usługi polerskie, odrestaurowywaliśmy armaturę łazienkową i osprzęt do stylowych drzwi. W 2000 r. kupiliśmy pierwszy budynek po dawnym Autosanie i zaczęliśmy inwestować, wprowadzając kolejne technologie. Nie było internetu, to były zupełnie inne czasy. Zdobywanie technologii, informacji, ludzi, materiałów i wzorców stanowiło nie lada wyzwanie.

K.L.: *Jakie funkcje pełni Pan w firmie Drummonds?*

T.A.: Jestem jednym ze współników spółki, a jednocześnie prezesem zarządu i dyrektorem administracyjnym w jednym.

K.L.: *A zatem zarządza Pan na wszystkich płaszczyznach. Czy zatrudniają Państwo prawników?*

T.A.: Tak, korzystamy z obsługi prawnej w wielu aspektach, ponieważ usługi prawnicze są istotne z punktu widzenia funkcjonowania naszej firmy. Decyzje biznesowe zależą od uwarunkowań prawnych. Korzystamy z różnego rodzaju literatury prawnej, ale też z porad i konsultacji, na przykład w sprawach związanych z prowadzeniem spraw spółki z o.o., obrotem handlowym, w sprawach pracowniczych. Kontakt z prawnikami pomaga nam rozwiązywać bieżące sprawy i planować rozwój firmy.

K.L.: *Czy firma zatrudnia prawników na stałe czy też są to doraźne zlecenia?*

T.A.: Są to głównie doraźne zlecenia. Stosujemy taką formę współpracy, ponieważ działamy w czterech technologiach, mamy swoich partnerów zagranicznych, pojawiające się problemy bywają ogromnie zróżnicowane. Nie możemy ograniczyć się do jednej dziedziny, a kolejne wyzwania sprawiają, że wolimy doraźnie współpracować ze specjalistami z różnych gałęzi prawa.

K.L.: *To lepsze rozwiązanie?*

T.A.: Tak, bo dzięki temu rozwiązujemy konkretne zagadnienia, w konkretnej specjalizacji danej kancelarii czy też określonego prawnika.

K.L.: *Czyli ważna jest specjalizacja kancelarii?*

T.A.: Owszem. Do kogoś innego się zwracamy się, kiedy mamy do przeprowadzenia transakcję sprzedaży nieruchomości i spraw związanych z przygotowaniem opinii do transakcji u notariusza, a z inną kancelarią skontaktujemy się, jeżeli wyłoni się kwestia związana z obrotem finansowym czy udziałami w spółce z o.o.

K.L.: *Kontynuując ten wątek... Jak postrzegany jest w świadomości ludzi prowadzących interesy adwokat, a jak radca prawny? Czy adwokat to tylko sprawy karne, wypadki drogowe, spadki i rozwody, a radca to „prawnik przedsiębiorcy”? Czy też to rozróżnienie się już zatarto?*

T.A.: Wydaje mi się, że wśród osób, które mają rzadki kontakt z radcami prawnymi czy z adwokatami,





nadal panuje przekonanie, że radca prawny i adwokat to dwie różne instytucje, do różnych celów. Według mnie to rozróżnienie powoli się zaciera, choć nadal pokutuje pogląd, że radca prawny to sprawy biznesowe, a adwokat to obsługa spraw przeciętnego Kowalskiego. Stąd przedsiębiorcy zwracają się do radców o porady i konsultacje w planowanych przedsięwzięciach, gdy nie są pewni, jak je przeprowadzić.

K.L.: Z czego to, Pana zdaniem, wynika? Z przekonania upowszechnianego w telewizji, gazetach i internecie czy też z Pana osobistych doświadczeń?

T.A.: Spróbujmy to uprościć. Z moich kontaktów z prawnikami wynika, że te dwa zawody się uzupełniają. Ostatecznie i tak chodzi o to, jaką wiedzę ma dany prawnik w danej dziedzinie.

K.L.: Czym kierują się Państwo przy wyborze prawnika? Jakie kryteria wstępne są dla Państwa najważniejsze? Cena, polecenie od znajomego, wygląd strony internetowej czy też inne względy?

T.A.: W przypadku naszej firmy, a mamy jakieś 20 lat doświadczenia w biznesie, najważniejsze są wcześniejsze doświadczenia ze współpracy z danym prawnikiem. To główne kryterium.

K.L.: Tak, ale od czegoś trzeba było zacząć. Rozumiem, że wraca się do osób, które już się sprawdziły,

ale jak postępują Państwo, szukając specjalisty z nowej dziedziny?

T.A.: W takiej sytuacji liczy się polecenie. Jeśli nasi zaufani partnerzy biznesowi mówią „To dobry prawnik, my już z nim pracowaliśmy”, to my także decydujemy się na współpracę. Szukanie w internecie to dla nas ostatni sposób poszukiwania fachowca.

K.L.: Prawnicy z Warszawy, Poznania czy Krakowa są lepsi od tych z mniejszych ośrodków?

T.A.: Nie są lepsi, ale na pewno drożsi.

K.L.: Czy cena jest zawsze odzwierciedleniem jakości usług prawniczych?

T.A.: Oczywiście, że nie. Ja oceniam prawników, u których cena jest kwestią negocjacji przy rozprawianiu danego problemu, a nie wynika z jakiegoś przelicznika czy tabelki.

K.L.: A zatem miejsce prowadzenia kancelarii ma znaczenie?

T.A.: Dziesięć czy dwadzieścia lat temu miało to większe znaczenie niż dzisiaj. Obecnie komunikacja elektroniczna tak się rozwinęła, że siedziba kancelarii to kwestia drugorzędna. Możemy mieć adwokata czy radcę prawnego ze Szczecina, ale także z Jasła, i z każdym będziemy mogli sprawnie się komunikować. Reszta to jego kompetencje.

K.L.: Jakie zachowania prawników budzą Pana niechęć albo dezaprobatę?

T.A.: Zraża mnie, kiedy na zadane, nawet trudne pytanie prawnik natychmiast ma gotową odpowiedź, a przynajmniej tak twierdzi. Wiem, że doświadczony adwokat czy radca prawny musi włożyć wiele wysiłku żeby skutecznie doradzić czy pomóc przedsiębiorcy. Pozytywnie oceniam taki sposób postępowania, kiedy mój prawnik wysłuchuje danej kwestii, pyta, a następnie wymaga od nas chwili czasu na wydanie opinii. Kiedy taka wstępna opinia jest przygotowana ustalamy zasady współpracy. Ja oczekuję współpracy na ustalonych warunkach, rozwiązania zagadnienia. Nie wnikam w szczegóły, bo nie jestem prawnikiem. Wychodzę z założenia, że po to korzystam z pomocy adwokata czy radcy prawnego żeby zagłębiać się w szczegóły.

K.L.: Oczekuje Pan efektów natychmiast?

T.A.: Wiadomo, że to zależy od sprawy. Jeżeli pojawi się jakiś palący problem i trzeba działać, spodziewam się szybkiej wymiany informacji, po to żeby natychmiast mu zaradzić. Natomiast nie oczekuję tego typu współpracy w kwestiach, które wymagają ciągłości, spokoju i przemyślenia właściwego rozwiązania.

K.L.: Jak ocenia Pan współpracę z prawnikami zatrudnionymi w dużych firmach?

T.A.: Moim zdaniem mają skłonności do komplikowania prostych spraw. Współpracuję z dużymi firmami, które zatrudniają prawników na etacie. Moje doświadczenia z tymi prawnikami są złe. W mojej opinii prawnicy prowadzący obsługę danej firmy, mając bardzo szeroki wachlarz zagadnień, nie mogą się tak dobrze znać na wszystkim. Wtedy proste sprawy, które mogłyby być załatwione pomiędzy dyrektorem a prezesem, są często komplikowane przez tych prawników. Bywa, że dopuszczają się nadinterpretacji, a wtedy banalny kontrakt czy prosta umowa stają

się problemem. Oczywiście to mój pogląd, wynikający z doświadczeń.

K.L.: Czy internet to wiarygodne źródło informacji?

T.A.: Uważam, że każda kwestia, która wymaga pomocy prawnej jest sprawą indywidualną, więc żadna informacja w internecie nie będzie gotowym rozwiązaniem. Nie ma identycznych spraw. Internet tego nie rozwiąże, czasami może wręcz zaszkodzić.

K.L.: Czy prawnicy powinni się reklamować?

T.A.: Uważam, że na wolnym rynku każda branża potrzebuje reklamy. Ale reklama, ogólnie dostępna, nachalna, zawsze kojarzy się z pospolitym produktem lub usługą, z czymś masowym. Tak to odbieram.

K.L.: Czy dobry prawnik to taki, który zawsze wygrywa sprawę?

T.A.: Na pewno tak, aczkolwiek czasami uwarunkowania uniemożliwiają stuprocentowe zwycięstwo i satysfakcję. Tak to wygląda.

K.L.: Czy wówczas ocenia Pan takiego prawnika jako nieskutecznego.

T.A.: Nie wszystko można wygrać.

K.L.: Racjonalne podejście. Zadam teraz trudne, aczkolwiek prostackie pytanie. Który prawnik jest lepszy – radca prawny czy adwokat?

T.A.: To zależy. Nie decyduje tutaj tytuł zawodowy, ale skuteczność. Na tak postawione pytanie nie da się jednoznacznie odpowiedzieć.

K.L.: Korzystają Państwo z usług polskich prawników. Czy zdarzyło się, żeby któryś z nich został Państwa klientem?

T.A.: Nasze produkty są ogólnie dostępne na całym świecie, chociaż sklepy mamy tylko dwa – w Londynie i Nowym Yorku. Myślę, że na pewno w naszej wannie jakiś prawnik się kąpie [uśmiech].

K.L.: Który produkt uważa Pan za swój największy sukces?

T.A.: Dla nas jako firmy największym wyzwaniem było wykonanie pomnika poświęconego Synom

Ziemi Sanockiej. Dzięki współpracy naszej firmy z artystami z ASP udało nam się wykonać coś naprawdę wspaniałego.

K.L.: Ma Pan jakieś doświadczenia z procesami sądowymi?

T.A.: Staramy się ich unikać. Chociaż ... Kiedyś nawet nie nasza firma, ale nasz klient procesował się z powodu naszego produktu. Pożar zniszczył mu posiadłość gdzieś pod Londynem. Drewniany strop się zawalił, a nasza wanna spadła z piętra na parter. Ubezpieczyciel wypłacił odszkodowanie za wszystko, z wyjątkiem wanny. Po wyciągnięciu jej spod spalonej podłogi i umyciu okazało się, że mimo upadku z pierwszego piętra jest w stanie nienaruszonym. Przykład porządnego polskiego wykonania [śmiech].

K.L.: Dziękuję za rozmowę i życzę kolejnych sukcesów przy dobrej współpracy z adwokatami.

Rozmawiał:
adw. **Krzysztof Litwin**





Adwokat podejmie *pracę dodatkową!*

*Uwolnienie dostępu do zawodów prawniczych, które nastąpiło na mocy ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 163, poz. 1361), z roku na rok w miarę rozrostu korporacji adwokackiej i radców prawnych, wymusza coraz to większą konkurencyjność na rynku usług prawniczych. **W małych i średnich miastach Podkarpacia jest to szczególnie odczuwalne, zwłaszcza dla adwokatów utrzymujących się głównie z tzw. spraw sądowych.***

Disiejszy klient przychodzący do adwokata ma dużo większą świadomość prawną i oczekiwania, niż było to jeszcze kilkanaście lat temu. Wielu adwokatów w celu przyjęcia

sprawy często zmuszonych jest do obniżania cen swoich usług.

Od wielu już lat do Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie wpływały wnioski adwokatów,

w większości z młodszych roczników, o wyrażenie zgody na podjęcie dodatkowych zajęć zarobkowych. Prośby te dotyczyły przeważnie wyrażenia zgody na podjęcie przez adwokatów

działalności dydaktycznej lub na objęcie udziałów w spółkach prawa handlowego prowadzących działalność gospodarczą, jednak przy zastrzeżeniu że adwokat nie będzie osobiście nimi zarządzał. Uzyskanie takiej zgody od Rady Adwokackiej stanowiło dla adwokatów rodzaj gwarancji skutkującej tym, że nie będą oni w przyszłości ścigani dyscyplinarnie w związku z łączeniem zawodu adwokata z dodatkowym zajęciem. Przypomnijmy, że dotychczasowe brzmienie § 9 uchwały nr 2/XVIII/98 Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 10 października 1998 r. „Zbiór Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu (kodeks etyki adwokackiej)” zakazywało łączenia z zawodem adwokata zajęć kolidujących, w tym w szczególności zajmowanie w cudzym przedsiębiorstwie stanowiska zarządcy, sprawowanie funkcji członka zarządu, prokurenta w spółkach prawa handlowego oraz członka rady nadzorczej oddelegowanego do zarządu spółki prawa handlowego, podejmowanie się zawodowo pośrednictwa przy transakcjach handlowych, z wyjątkiem doradztwa przy zawieraniu umów oraz dokonywania w ramach działalności kancelarii adwokackiej czynności handlowych i finansowych niezwiązanych z wykonywaniem zawodu adwokata. Zdarzało się, że adwokaci byli ścigani dyscyplinarnie za podejmowanie dodatkowych zajęć zarobkowych, często w związku z łączeniem wykonywania zawodu adwokata z funkcją członka zarządu w spółkach (orzeczenie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury z dnia 23 marca 1996 r. sygn. WSD 2/96).

W wykonaniu zobowiązania nałożonego uchwałą nr 26 Krajowego Zjazdu Adwokatury z dnia 26 listopada 2016 r. w przedmiocie przedstawienia propozycji zmian uwzględniających wymagania współczesności oraz oczekiwania środowiska adwokackiego, a także przedstawienia propozycji zmian zasad etyki adwokackiej, w dniu 21 września 2019 r. Naczelna Rada Adwokacka uchwaliła zmianę w § 9 zbioru zasad kodeksu etyki i godności zawodu (uchwała NRA

nr 66/2019 z dnia 21 września 2019 r. „w sprawie zmiany § 9 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu”). Na skutek wprowadzonej nowelizacji, co do zasady adwokat obecnie może prowadzić działalność zarobkową niezwiązaną z kształtowaniem świadomości prawnej lub ze świadczeniem pomocy prawnej. W takim przypadku nie może jednak posługiwać się tytułem zawodowym. Dodatkowa profesja nie może być także zajęciem, którego „*wykonywanie uwłaczałoby godności zawodu adwokata lub ograniczałoby jego niezależność oraz podważało zaufanie do adwokatury*”.

Zarówno przed zmianą, jak i po niej adwokaci i aplikanci nie powinni podejmować się zajęć sprzecznych z godnością zawodu. Nowelizacja § 9 k.e.a. została jednak przeróżnie odebrana przez środowisko adwokackie. Niektórzy uważają, iż zmiany te będą utrudniały wytyczenie granic tego, co właściwe. Pojawiają się również głosy, że na własne życzenie odchodzimy od tego, co jest istotą naszej profesji, tj. niezawisłości i niezależności.

Wyobraźmy sobie, że adwokat, oprócz kancelarii, prowadzi dodatkową działalność usługową czy handlową. Dotychczasowa systematyka zbioru zasad etyki adwokackiej wyklucza możliwość prowadzenia przez adwokata sprawy przeciwko swojemu klientowi, w określonych sytuacjach nawet byłemu (§ 22 k.e.a.). Założeniem tego przepisu jest wykluczenie sytuacji, w której adwokat mógłby wykorzystać wiedzę zdobytą uprzednio w kontakcie ze swoim klientem przeciwko niemu samemu. Jednakże, świadcząc usługi w ramach dodatkowej działalności, adwokat będzie mógł również przy tej okazji pozyskiwać wiedzę o swoich klientach biznesowych, i to czasem nawet szerszą niż w trakcie udzielania im pomocy prawnej w ramach wykonywania

zawodu adwokata. Powstaje zatem pytanie, czy taki adwokat powinien reprezentować w sprawie stronę przeciwko swojemu klientowi korzystającemu z jego usług wykonywanych ramach dodatkowego zajęcia. Podobnych problemów na skutek dokonanej nowelizacji może powstać znacznie więcej.

Należy pamiętać, iż zbiór zasad etyki adwokackiej wypracowały całe pokolenia palestry. Do dnia 21 września 2019 r. kodeks etyki adwokackiej tworzył spójną całość, a poszczególne jego przepisy wzajemnie się uzupełniały. Moim zdaniem przeprowadzoną nowelizację § 9 Zbioru Zasad Etyki Adwokackiej i Godności Zawodu można porównać do wyjęcia jednego, ale jakże ważnego trybiku w całej niegdyś dotąd funkcjonującej maszynie. Obecnie trwają prace nad nowelizacją całego kodeksu etyki adwokackiej, pozostaje mieć tylko nadzieję, że jej autorzy dobrze to przemyślą.



adw. **Marcin Cichulski**



Chwyty *duszące*

Przypadek Georga Floyda ożywił dyskusję na temat uprawnień policji w zakresie stosowania siły i przymusu bezpośredniego nie tylko w USA, ale i na całym świecie. Policjant klęczał i dusił kolanem szyję Floyda przez ponad osiem minut, a ten jęczał, nie mogąc oddychać. Dzięki telewizji i internetowi oglądał to cały świat.

Śmierć 46-letniego Afroamerykanina spowodowała do reakcji nie tylko przeciwników brutalizacji środków policyjnych, ale i zwolenników prawa do stanowczości podczas zwalczania przestępczości.

Na początek wypada zdefiniować pojęcie „przymusu bezpośredniego” w postaci siły fizycznej.

Należą do nich techniki obezwładniania oponenta, takie jak dźwignie, chwyt transportowe, duszenie, podcięcie, rzuty, a w sytuacji szczególnego zagrożenia – także uderzenia i kopnięcia. Generalnie techniki te recypowane są z bogatego arsenału azjatyckich sztuk walki wręcz, ale paleta systemów bywa dość szeroka. Jak wiadomo, judo to rzuty,

podcięcie, duszenia i trzymania, karate – kopnięcia, uderzenia i bloki, a ju-jitsu – uderzenia i kopnięcia w miejsca wrażliwe, dźwignie, rzuty i tak dalej. Wybór zależy często od preferencji instruktora policyjnego, chociaż ramy szkolenia wyznaczają przepisy i regulaminy. Policjant ma obezwładnić oponenta – i tutaj zaczyna się problem.

Warto się przyjrzeć, jak to wygląda w przykładowo wybranych krajach. Zaczniemy od Stanów. Nie ma tam jednolitych przepisów regulujących użycie środków przymusu bezpośredniego, a każdy oddział policji kieruje się osobnymi wytycznymi. Na przykład okólnik Willmar Police Department Procedures – Use of Force Policy z 1989 r. dokładnie reguluje (na 33 stronicach) zasady używania broni palnej i środków przymusu bezpośredniego. Dopuszcza chwyt, dźwignie i uderzenia, a także dwa rodzaje ucisków szyi. Pierwszy (i zalecany) to ucisk boczny (*vascular neck restrain*); drugi to ucisk przedni, działający poprzez dławienie (*barm-arm neck restraint*, czyli *chock hold*), dopuszczalny tylko jako środek ostateczny i traktowany jako śmiertelny. Okólnik opiera się na zasadzie koniecznego przymusu. Konstruując tego typu wytyczne, należy mieć na uwadze bezpieczeństwo policjantów, niewinnych

obywateli oraz osoby potraktowanej tymi środkami. Najbardziej brutalny okazuje się tutaj *choke hold*. Tylko w Los Angeles został użyty około tysiąca razy w okresie od połowy lat 70. do początku lat 80. ubiegłego wieku. Efekt – piętnaście ofiar śmiertelnych. Ciekawe, że w 1982 r. użyto go już tylko 138 razy na 52 162 zatrzymania. Warto dodać, że w Chicago i Bostonie środek ten jest zabroniony.

W Wielkiej Brytanii nie ma tak precyzyjnych uregulowań. Uprawnienia policji do stosowania przymusu bezpośredniego zawarte są w Criminal Law Act z 1967 r., gdzie ust. 3 pozwala policjantowi na użycie „rozsądnego” w danych okolicznościach środka, gdy chodzi o zapobieżenie przestępstwu, zatrzymanie przypuszczalnych sprawców albo osób nielegalnie przebywających na wolności. O tym co jest „rozsądne”, a co nie, rozstrzyga ława przysięgłych.

W Holandii kwestię tę reguluje art. 8 ustawy o Policji z 1993 r. i Instrukcja Policyjna z 1994 r. Wymaga się, aby akcja policjanta wynikała z jego prawnych obowiązków, a zachowane muszą być zasady proporcjonalności, subsidiarności, rozsądku i miary.

W Republice Czeskiej ustawa o Policji 1991 r. (z późn. zm.) wymienia w par. 38 takie środki, jak chwyt, uderzenia i kopnięcia mające na celu samoobronę. Ustawa pozostawia policjantowi decyzję co do wyboru środka, ale akcentuje zasadę konieczności i uprzedzenia. To drugie nie obowiązuje, kiedy zagrożone jest życie bądź zdrowie. Jak widać, rozwiązania europejskie wyraźnie odbiegają od standardów amerykańskich.

A jak to wygląda w Polsce? Kwestię reguluje ustawa o Policji z dnia 6 kwietnia 1990 z późn. zm. oraz ustawa o środkach przymusu bezpośredniego i broni palnej



zdj. 1



zdj. 2

z 24 maja 2013 r. Używając lub wykorzystując siłę fizyczną nie wolno policjantowi zadawać uderzeń, chyba że odpiera zamach na życie lub zdrowie własne lub innych osób albo na mienie lub przeciwdziała ucieczce. To ważne zastrzeżenie, choć często uderzenie bądź kopnięcie w mięsień nie wyrządzi znacznej szkody, a skutecznie obezwładni (np. *low kick* – kopnięcie goleń w udo). Za to pałką służbową można uderzać, ale tylko w umięśnione części ciała, a nie w głowę, szyję, brzuch i szczególnie wrażliwe części ciała, chyba że zagrożone jest życie lub zdrowie policjanta lub innej osoby. Stosując przymus bezpośredni, trzeba czynić to w sposób wyrażający możliwie najmniejszą szkodę i z zachowaniem szczególnej ostrożności. Akurat to jest słuszne i zasadne zastrzeżenie.

Co może zrobić policjant przy użyciu siły fizycznej? Otóż zastosować techniki transportowe, techniki obrony, ataku i obezwładniania. Ciekawa jest definicja obezwładniania, przez które rozumiem się „pozbawienie swobody ruchów lub spowodowanie odwracalnej, krótkotrwałej dysfunkcji kończyn lub zmysłów w celu wyeliminowania zagrożenia ze strony osoby lub zwierzęcia lub przełamania oporu osoby niepodporządkowującej się poleceniom wydawanym na podstawie prawa”. Nic prostszego. Nasi legislatorzy są najlepsi! Od ponad czterdziestu lat praktykuję sztuki walki i wielokrotnie miałem okazję dzielić się wiedzą z policjantami, strażą graniczną i ochroniarzami. Praktyczne zastosowanie wspomnianej definicji należy pozostawić bez komentarza.

Posłużę się przykładem z mojej praktyki adwokackiej. Bronilem kiedyś policjanta oskarżonego o nadużycie uprawnień. Dwuosobowy patrol policyjny udał się na interwencję. Na miejscu pojawił się osobnik, który po krótkiej wymianie zdań zaatakował policjantów żebrowanym prętem. Wyprowadzając silne ciosy mierzone w głowy policjantów, krzyczał, że ich pozabija. Ci bronili się,

cofając się w stronę radiowozu. Mieli przy sobie pałki tonfa, którymi szermowali jak szablami, aż sypały się iskry. Pręt okazał się tak groźny, że na pałkach odnotowano potem liczne ubytki. Na podwórku policjanci podjęli desperacką próbę obezwładnienia, co okazało się niełatwe, bo napastnik był rozjuszony. Jeden przewrócił go na ziemię, a drugi wyrwał mu pręt i chciał założyć kajdanki. Próbowali dźwigni na łokieć, nadgarstek czy bark, aż w końcu się udało (zdj. 1 i 2). Sprawę o czynną napaść na funkcjonariuszy



umorzono, bo napastnik okazał się nie poczytalny. Prokurator założył za to sprawę policjantowi o nadużycie uprawnień, gdyż przy obezwładnianiu pękło żebro i przedramię napastnika. Sprawa trwała długo; brało w niej udział kilku biegłych, w tym specjalista od środków przymusu. Sam nakręciłem tam film z pozorantami obrazujący dynamiczny przebieg zdarzenia, pożyczyłem sądowi swoją tonfę i liczne materiały tematyczne. W końcu uniewinniono policjanta. Prokurator apelował, ale wyrok

utrzymano w mocy. Nie życzyłbym mu udziału w takiej konfrontacji. Łatwo analizuje się to w ciszy gabinetu, gorzej wygląda to w realu. Wystarczy spróbować, czy tak łatwo obezwładnić napastnika, kiedy jest agresywny i nieobliczalny. Jak widać, wszystko zależy od punktu widzenia. Sprawa sprawie nierówna. Równie dobrze można przywołać przykład użycia paralizatora ze skutkiem śmiertelnym jako klasyczne pomylenie pojęć z zakresu przymusu koniecznego.

Czy zatem środki policyjne winny być surowsze czy łagodniejsze? To zawsze wybór pomiędzy zakresem przymusu państwa a wolnościami obywatelskimi. Przestępca potrafi być zdecydowany i często trudno poradzić sobie z nim, jeśli mówimy o realiach, a nie filmie sensacyjnym. Wtedy tylko stanowczość i skuteczność pozwolą go okiełzać. Jednak obywatel nie może stać się królikiem doświadczalnym do testowania technik przymusu ani obiektem nieuzasadnionego nadużycia siły. Trzeba więc znaleźć złoty środek. Coś jest na rzeczy, bo po śmierci G. Floyda w Stanach uchwalono dokument zakazujący między innymi duszenia jako środka przymusu. Podpisał go gubernator Stanu Nowy Jork Andrew Cuomo. Samorządy, które nie zreformują zasad używania siły przez policję utracą stanowe fundusze. Projekty muszą być gotowe do 1 kwietnia 2021. Prawo – jak zwykle – określi, kiedy i jak policja może stosować siłę jako środek przymusu, ale zawsze w konkretnej sytuacji zdecyduje człowiek – dobrze wyszkolony, myślący i kompetentny policjant. Warto się zastanowić, jaką rolę winna odgrywać policja w społeczeństwie obywatelskim. Byłoby dobrze, aby odpowiedź na to pytanie udzielał politycy.

adw. **Janusz Czarniecki**
Dyplomowany trener karate (AWF Kraków),
5 dan w karate Kyokushin, od wielu lat
prowadzi treningi z zakresu sztuk walki
i samoobrony.



Nie ma już czego *posłuchać w sądzie*

Od kilkunastu już lat zanika sztuka wymowy sądowej. Sam zaniedbałem się pod tym względem. Od dawna nie przygotowuję zbyt dokładnie końcowych wystąpień przed sądem. Najwyżej w sprawach bardziej skomplikowanych zapisuję na kartce w formie krótkich haseł zagadnienia, które trzeba krótko omówić. Poza tym ufam swojej pamięci, znajomości sprawy i doświadczeniu podpowiadającemu, co na koniec powiedzieć.

Powody tego stanu nie sprowadzają się tylko do braku czasu, rutyny i wygaśnięcia zapału do wysiłku intelektualnego. Tak naprawdę chodzi o to, że już nikt w sądzie nie oczekuje pięknych, przemyślanych, dobrze skomponowanych wystąpień.

Kiedy zaczynałem pracę w zawodzie, w sądzie można było wysłuchać przemówień adwokatów przygotowanych według klasycznych reguł konstrukcji wypowiedzi perswazyjnej: ze wstępem (*exordium*), przedłożeniem przedmiotu sprawy (*narratio*), rozwinięciem wywodu, argumentowaniem

(*probatio*), odpieraniem zarzutów (*confutatio*) i zakończeniem (*peroratio*). Często w ramach wstępu pojawiała się efektowna łacińska sentencja prawnicza stanowiąca motto dla dalszych wywodów i odzwierciedlająca główną myśl dyskursu. Argumentacja zawierała nieraz ciekawe odwołania

do poglądów filozofów, mówcy poszukiwali wsparcia u Arystotelesa, Seneki, Cyserona, Kwintyliana czy Katona.

Nierzadko spotykało się wywody świadczące o znajomości forteli erystycznych opisywanych przez Artura Schopenhauera w jego *Dialektyce erystycznej*.

Niejednokrotnie niezależnie od meritum sprawy wystąpienia mecenasów były same w sobie ciekawe i pouczające, jeśli autorzy odpowiednio zadbali o sztukę wystawiania się (*elocutio*), tak aby odpowiednie dać rzeczy słowo, a nadto o stosowność (*aptum*) i ozdobność (*ornatus*).

Cytaty z literatury uwypuklały tezy oratora, ale też świadczyły o jego kwalifikacjach intelektualnych i erudycji. Liczyło się nie tylko to, co się mówiło, ale też jak się to robiło.

Było w tych wystąpieniach miejsce na dowcip, pomysłowość, czasem wyszukaną drwinę z adwersarza, którego argumenty sprowadzano *ad absurdum*. Zachowane na koniec procesu zaskakujące zarzuty oparte na zasadzie *mutatio controversiae* i riposty *retorsio argumenti* nie pozwalały

przeciwnikowi znaleźć właściwego antidotum.

Wszystko to odeszło w przeszłość. Nie ceni się już kunsztu oratorskiego, oczekuje się, że przemówienia będą przede wszystkim funkcjonalne i krótkie, absolutnie skoncentrowane na meritum, bez dygresji, bez ozdóbek. Walory estetyczne, emocjonalne czy edukacyjne zeszły na dalszy plan. Styl wzniosły czy też barokowy stał się zdecydowanie niemodny.

Używanie łacińskich cytatów uznaje się obecnie za pretensjonalne, zwłaszcza kiedy prawie nikt nie jest już w stanie ich pojąć bez tłumaczenia. Uważamy, że można być dobrym cywilistą bez przypominania sobie wiedzy o starożytnych korzeniach prawa cywilnego, o jego precyzji, harmonii, logice i życiowej słuszności. Brakuje nam ciekawości i otwartości na poglądy i argumenty innych uczestników procesu.

Spór intelektualny przestał być atrakcyjny, liczy się wyłącznie wynik sprawy. Wielu sędziów uważa, że do właściwego rozstrzygnięcia sprawy, nie jest im potrzebne wysłuchanie klasycznych przemówień; wystarczy krótkie wnioski do protokołu.

Postępowanie, zwłaszcza w niektórych rodzajach spraw, staje się pisemne, zasady są takie, że trzeba na samym początku na piśmie szczegółowo wyłożyć wszystkie swoje racje. Nie ma tu miejsca na figury retoryczne, sztukę wymowy, taktykę prowadzenia sporu uwzględniającą czynniki emocjonalne i psychologiczne.

Argumenty prawne formułuje się, przeszukując w programach komputerowych orzeczenia Sądu Najwyższego pasujące do danej sprawy, proces sądowy staje się coraz bardziej zbiorem czynności technicznych, a zawód adwokata – rzemiosłem.

No może trochę przesadzam w tym narzekaniu, zwłaszcza w postępowaniach apelacyjnych nie jest tak źle. A swoją drogą spróbuję niedługo przygotować dobre przemówienie.



adv. **Jerzy Borcz**

Fragment ryciny "Mowa pogrzebowa Peryklesa"





Jak ułatwić życie adwokatom, *czyli rzecz o formularzach uzasadnień wyroków w sprawach karnych*

Nikt tak nie ułatwia pracy adwokatowi, jak ustawodawca chcący koniecznie wprowadzić zmiany i mający swoją wizję uproszczenia pracy osób, które na co dzień zajmują się szeroko pojętą procedurą karną. Nie jest przy tym jasne, dlaczego wszystko w życiu ma być łatwe i proste ani gdzie znajduje się punkt odniesienia, do którego wszyscy mają równać, aby zgodnie przyjąć, że to, co właśnie zrobili, było łatwe do wykonania.

Kolejna już nowelizacja procedury karnej przyniosła „dobrodzieństwo” w postaci dodania art. 99a § 1 k.p.k. stanowiącego o tym, że uzasadnienia wyroków sądów pierwszej i drugiej instancji mają być sporządzane na formularzu, według ustalonego wzoru.

W uzasadnieniu projektu ustawy czytamy, że założenie nowelizacji jest takie, iż jednolite formularze zawierające wymagane ustawą informacje, mają ułatwić uprawnionym podmiotom sporządzanie środków zaskarżenia, a organom procesowym kontrolę zaskarżanych rozstrzygnięć.

Na tej podstawie można przyjąć, że celem ustawodawcy było ułatwienie osobom oskarżonym sporządzenia apelacji, a sądowi odwoławczemu jej rozpoznania. Uzasadnienie projektu nie wspomina o tym, aby nowelizacja miała ułatwić życie podmiotom sporządzającym uzasadnienie wyroku,

i – jak pokazuje rzeczywistość – brak takiego założenia był słuszny, bowiem grupą najbardziej dotkniętą zmianą zdają się sędziowie.

Oczywiście, w przypadku spraw nieskomplikowanych, o niewielkiej liczbie dowodów i niekwestionowanych ustaleniach dostosowanie się do wymogów i ram formularza nie powinno nastręczać zbyt wielu trudności. Kwestia komplikuje się, gdy mamy do czynienia z postępowaniem, podczas którego zgromadzono kilkaset tomów akt, dowody liczy się w setkach, a sąd musi przede wszystkim pamiętać o nakazach wynikających z treści przepisu art. 424 k.p.k..

Do tej pory praktyka sporządzania uzasadnień była stosunkowo jednolita, długość uzasadnienia zaś zależała od stopnia skomplikowania sprawy. Sąd w pierwszej kolejności opisywał, jakie poczynił ustalenia, następnie na jakich dowodach się

i adwokatów sporządzanie uzasadnień nie wymagało uproszczenia, a już z pewnością nie poprzez wciśnięcie wszystkiego w ramy formularza. Adwokat, zapoznając się z treścią uzasadnienia w dotychczasowym kształcie, miał możliwość poznania toku rozumowania sądu, a przez to mógł wdać się z nim w polemikę na kartach apelacji, kwestionując przedstawioną argumentację oraz sposób oceny dowodów.

Obecnie, w wyniku wszechobecnej tendencji do upraszczania życia, wprowadzono formularz, którego celem jest uzasadnienie wyroku w taki sposób, aby nawet obywatel o najniższym poziomie percepcji dał radę pojąć, o co sądowi w rzeczywistości chodziło. Tym samym, po raz kolejny, efektem uproszczenia jest równanie ku dołowi, zamiast dostosowanie się do poziomu tzw. dobrego (mądrygo) obywatela. Na dowód, że teza ta jest uzasadniona, wystarczy przeanalizo-

nie idealny przykład na uzasadnienie wyroku w znowelizowanej formie? Cóż więcej chcieć? „Jesteś winny. Sprawa zakończona.” Czy to nie ułatwiłoby życia wszystkim?

Chcąc być poważnym, należy jednak ze smutkiem spoglądać na dokonaną zmianę. O ile trudno było w apelacji wykazać, że niewłaściwie sporządzone uzasadnienie miało wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia (skoro zostało sporządzone po jego wydaniu), o tyle w sytuacji, gdy uzasadnienie nie pozwalało na kontrolę zaskarżonego orzeczenia, obrona miała możliwość wykazania się umiejętnościami i zakwestionowania wyroku. Obecnie, analiza treści formularza, w którym wszystko ma być opisane w sposób skrótowy i prosty, znacznie ograniczyła możliwość wdania się w rzeczową polemikę i właściwie uniemożliwiła zapoznanie się z tokiem rozumowania sądu, ponieważ ten zobowiązany był do wykazania zasadności ustaleń, które nie wynikały ze zgromadzonych dowodów w sposób oczywisty i niezaprzeczalny.

Tym samym wprowadzenie formularza, zamiast ułatwić życie osobom na co dzień zajmującym się stosowaniem procedury karnej, ogromnie je utrudniło. Sędziowie sporządzający uzasadnienie w tej formie czują się ograniczeni i sami muszą mierzyć się z problemem uzasadnienia swojego toku rozumowania w formie równoważników zdań. Z kolei obrońcy mają problem, aby z treści wypełnionego formularza wyluskać elementy, które mogą się stać przedmiotem rzeczowego i uzasadnionego zarzutu. Jak widać, nie ma nic gorszego, niż osoba, która chce ułatwiać życie innym, nie znając go od podszewki. Tylko czekać na formularze apelacji i zażaleń. Oby nie!

oparł, czyniąc te ustalenia, a które uznał za niewiarygodne. W dalszej części wskazywał przyczyny takiej oceny dowodów, w następstwie dokonywał subsumpcji, sporządzając uzasadnienie prawne i w konsekwencji wyjaśniał, dlaczego wymierzył określoną karę, a także kto i w jakim wymiarze powinien ponieść opłaty i koszty postępowania. Zarówno dla sędziów, jak

wać treść Rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości określającego wzory formularzy oraz sposób ich wypełnienia. Jedną z najpopularniejszych sugestii co do sposobu wypełniania formularzy jest to, aby uzasadnienie było zwięzłe, „w miarę możliwości w postaci równoważników zdań”. Wikipedia podaje dwa przykłady równoważników zdań: „Piękna pogoda.”, „Sprawa zakończona”. Czyż to



adw. dr **Izabela Pączek**



Adwokaci w mediacjach

Wielu adwokatów zastanawia się, czy mediacja to odpowiedni sposób na zakończenie prowadzonej sprawy, zwłaszcza gdy bierze w niej udział jako pełnomocnik strony. Chociaż rozwiązanie konfliktu zależy przede wszystkim od stron, to ważną rolę poza osobą mediatora odgrywa pełnomocnik strony.

Negatywne nastawienie adwokatów do mediacji powoduje, że szanse na jej pomyślne zakończenie znacznie się zmniejszają. Dążąc bowiem do przekonania niechętnej strony do postępowania mediacyjnego, sami adwokaci muszą poświęcić sporo uwagi klientowi, a także energii, aby przekonać go o słuszności decyzji poddania się mediacji. Niestety, często przynosi to skutki przeciwne do zamierzonych. Pojawia się jednak pytanie, czy taka

jest rola pełnomocnika? Czy nakłanianie stron do mediacji nie jest zaprzeczeniem podstawowej działalności adwokatów lub radców prawnych występujących w roli pełnomocników stron?

Główną przesłanką przystąpienia adwokata do mediacji powinno być jego pozytywne nastawienie do tej instytucji i chęć zakończenia konfliktu stron w taki, a nie inny sposób. Bardzo istotnym elementem

na drodze dążenia do osiągnięcia porozumienia, a co za tym idzie pojednania jest wola stron, w tym także adwokata działającego jako pełnomocnik jednej z nich. Adwokat musi mieć zatem wystarczająco dużo dobrej woli, aby zdecydować się na rozstrzygnięcie konfliktu za pomocą mediacji, przy czym nie gwarantuje ona przecież powodzenia.

Zasadnicze korzyści, jakie płyną z rozstrzygnięcia konfliktów

za pomocą mediacji, to przede wszystkim szybkie rozstrzygnięcie sporu. Mediacja pochłania mniej czasu. Kiedy stronom zależy na jak najszybszym ułożeniu sobie życia ponownie, na powrocie do względnej równowagi czy na rozstrzygnięciu konkretnych kwestii – to mediacja stanowi właściwą metodę, ponieważ szybko przynosi oczekiwane rezultaty. Czas mediacji jest zawsze krótszy niż postępowania sądowego, albowiem w sprawach cywilnych sąd wyznacza czas jej trwania na okres do trzech miesięcy, a w sprawach karnych maksymalnie miesiąc. Dodatkowo elastyczność terminów spotkań z mediatorem jest nieporównywalnie większa niż ta związana z zawiadomieniem o terminie rozprawy. Warto jednak pamiętać, że ogromne znaczenie ma wspomniana dobra wola uczestników mediacji i chęć pojednania się. Obecnie niejako gwarancję dobrej woli stron, a zarazem dobrowolności mediacji stanowi reguła zawarta w przepisie art. 1838 § 2 k.p.c., który zapewnia stronom prawo do odmowy udziału w mediacji.

Kolejnym profitem płynącym z mediacji jest to, że strony same ponoszą odpowiedzialność za dokonane ustalenia. Nikt nie sugeruje im i nie narzuca rozwiązań. Niewątpliwie podnosi to wartość i trwałość zawartej ugody oraz jej wykonalność. Strony konfliktu z reguły są bardziej zadowolone z porozumienia, które wspólnie wypracowały razem ze swoim pełnomocnikiem, niż z rozwiązań narzuconych przez sąd. Można zatem przypuszczać, że strony również chętniej będą przestrzegały ustaleń i wypełniały zawarte w nich warunki w przyszłości, a w razie jakichkolwiek problemów z realizacją ugody zwrócą się o pomoc do swojego pełnomocnika.

Mediacja umożliwia stronom samodzielne negocjowanie porozumienia. Strony, które samodzielnie ustaliły warunki porozumienia, mają większą kontrolę nad ostatecznym wynikiem ugody. Brak ingerencji sądu zmniejsza antagonizmy i sprzyja porozumieniu.



Mediacja ułatwia osiągnięcie kompromisu poprzez stopniowe zbliżenie stanowisk i wypracowanie zasad akceptowanych przez obie strony. W sądzie nie ma na to miejsca. Straty i zyski są bardziej przewidywalne w porównaniu z sytuacją, w której sprawa trafia do sądu. Obowiązująca w mediacji zasada poufności zawarta w art. 1834 k.p.c., poprawia komfort odbywanych posiedzeń, a także mobilizuje strony do aktywnego i nieskrępowanego wyrażania poglądów, co często nie udaje się podczas postępowania sądowego, gdyż strony są sparaliżowane przez stres.

Niedocenianą korzyścią z mediacji jest także satysfakcja psychiczna stron, w ogóle niebrana pod uwagę w postępowaniu sądowym. Tymczasem decyzyjność stron wpływa na osiągnięcie satysfakcji psychicznej, ponieważ porozumienie wypracowane w wyniku mediacji obejmuje również kwestie proceduralne i psychologiczne, które nie zawsze da się rozstrzygnąć na drodze sądowej. W mediacji strony mogą dopasowywać treść ugody do specyfiki swojej sytuacji.

Pod względem psychologicznym mediacja przede wszystkim kształtuje pożądane cechy i postawy stron konfliktu oraz zaspokaja ich wewnętrzne potrzeby, takie jak: szacunek, wysłuchanie, docenienie, akceptacja, przeprosiny, zrozumienie, tolerancja czy wyładowanie negatywnych emocji.

Mediacja pozwala na odkrywanie ukrytych interesów stron i umożliwia wymianę poglądów, która w budynku sądu bywa znacznie ograniczona. Podczas posiedzenia mediacyjnego każda strona może poznać, jakie są motywy działania drugiej strony. Zdarza się, że strony konfliktu dowiadują się tutaj czegoś nowego, co pozwala inaczej spojrzeć na drugą stronę albo też cały konflikt, i ułatwia zawarcie ugody. Dzięki skorzystaniu z procedury mediacyjnej podmioty w niej uczestniczące mogą aktywniej i efektywniej uczestniczyć w realizowaniu swoich celów oraz zadań.

Mediacja sprzyja zachowaniu pozytywnych relacji między zainteresowanymi w odróżnieniu od procedury, która przynosi zwycięstwo jednej strony. Wpływa to na utrzymanie życzliwych relacji długoterminowych. Ważną korzyścią jest więc utrzymanie przez strony łączących je stosunków lub zakończenie ich w spokojnej atmosferze, pozbawionej agresji i wrogości. W mediacji zawsze występuje sytuacja *win-win*, czyli obopólna wygrana, ponieważ zostaje wyeliminowana konfrontacja i dążenie do wygrania przez jedną tylko stronę. Jest to tym ważniejsze, że w gronie rodziny wygrana oznacza najczęściej przegraną dla pozostałych jej członków (w tym dzieci), a w wielu przypadkach jest przegraną dla wszystkich. W przypadku konfliktów towarzyszących rozwodowi może to prowadzić

do uniknięcia rywalizacji w postępowaniu sądowym oraz ułatwić rodzicom kooperację w kwestiach związanych z opieką nad dziećmi.

Mediacja rodzinna dla skonfliktowanych członków rodzin to szansa, że rezygnując z procedury sądowej, ale przy udziale fachowych pełnomocników, będą mogli rozwiązać swoje spory polubownie, w mniej sformalizowanej atmosferze, poszukując rozwiązań dostosowanych do szczególnych potrzeb swojej rodziny. Z tego powodu mediacja w sprawach rodzinnych, zwłaszcza tych, które dotyczą separacji i rozwodu, może oszczędzić członkom rodziny – co szczególnie istotne w przypadku dzieci – wielu stresów i negatywnych emocji. Jeśli zaś chodzi o dorosłych, pozwala ona ograniczyć destrukcyjne skutki rozstania i pomaga w dokonaniu ustaleń dotyczących przyszłości. Mediacja ułatwia uczestnikom sporu znoszenie dotychczasowych barier komunikacyjnych poprzez określenie kwestii spornych oraz opracowanie propozycji rozwiązań zmierzających do zawarcia satysfakcjonującego porozumienia. Nawet jeżeli

nie dojdzie do podpisania ugody na etapie postępowania mediacyjnego, to strony, którym nie uda się zawrzeć porozumienia, na ogół są bardziej skłonne do zawarcia porozumienia przed sądem.

Dodatkową korzyścią wynikającą z mediacji jest obniżenie kosztów postępowania sądowego. Niejednokrotnie skonfliktowane strony prowadzą kosztowne i długie walki w sądzie, podczas gdy mediacja to metoda rozwiązywania konfliktów tania w porównaniu z procesem sądowym. W sprawach cywilnych, w tym rodzinnych, gospodarczych i z zakresu prawa pracy, reguluje je rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 2016 r. w sprawie wysokości wynagrodzenia i podlegających zwrotowi wydatków mediatora w postępowaniu cywilnym, natomiast w sprawach karnych – art. 619 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego, który kosztami postępowania mediacyjnego obciąża Skarb Państwa. Należy również podkreślić, że strona zobligowana do poniesienia kosztów sądowych uiszcza je po uprawomocnieniu się

orzeczenia kończącego sprawę, które może być wydane nawet po kilku latach sporu. Niestety, bardzo często w tym samym czasie wypłacane są koszty dla fachowego pełnomocnika strony. Natomiast w przypadku prowadzenia mediacji koszty te uiszczane są na pierwszym posiedzeniu mediacyjnym.

Udział w mediacjach profesjonalnych pełnomocników niewątpliwie zapewnia stronom skuteczną ochronę prawną ich interesów i daje szansę na satysfakcjonujące porozumienie. Czynny udział adwokata w mediacji stwarza warunki do bezpośredniej rozmowy w odformalizowanej atmosferze, co z kolei sprzyja wypracowaniu wspólnego rozwiązania, akceptowalnego przez obydwie strony konfliktu. Dlatego niezmiernie ważne jest, aby adwokaci biorący udział w mediacjach jako pełnomocnicy stron byli pozytywnie nastawieni do tej instytucji.

adw. dr **Katarzyna Purc-Kurowicka**
Prezes Centrum Mediacyjnego
przy ORA w Rzeszowie



Stanowisko Okręgowej Rady Adwokackiej w Rzeszowie

w sprawie upraszczania procedur sądowych w czasie trwania pandemii covidu-19

W związku z ogłoszeniem stanu pandemii na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej funkcjonowanie sądów zostało czasowo praktycznie wstrzymane i dopiero od czerwca bieżącego roku wraz z kolejnymi etapami odmrażania gospodarki poszczególne zaczęły powoli się otwierać i powracać do funkcjonowania.

Należy jednak pamiętać, że wymiar sprawiedliwości to swoistego rodzaju system naczyń połączonych, którego jedną z głównych funkcji stanowi rozwiązywanie ludzkich sporów i stanie na straży praworządności.

W systemie tym oprócz społeczeństwa jedną z głównych ról ogrywają adwokaci, radcowie prawni i prokuratorzy. Nie ma dobrze działających sądów bez sprawnego funkcjonowania adwokatury. Nie ma wymiaru sprawiedliwości bez rozpoznawania spraw, dlatego sądy powinny jak najszybciej otworzyć się i normalnie funkcjonować, przy zachowaniu wszystkich zasad bezpieczeństwa rekomendowanych przez Ministra Zdrowia i Generalnego Inspektora Sanitarnego.

Wszelkie propozycje przeprowadzania rozpraw w systemie „telekonferencji” nie mogą stać się tutaj normą.

Systemy *on line* należy traktować jako ostateczność, nie można zamykać sądów przed społeczeństwem, bo wtedy staną się tylko atrapą, a cały dotychczasowy dorobek wymiaru sprawiedliwości oraz istota jego funkcjonowania ulegną zaprzepaszczeniu.

Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie zwraca uwagę, że odmrażanie sądów nie może zmieścić do nadużywania prawa poprzez stosowanie przez sędziów – bez uzasadnienia – uproszczonych procedur, na przykład pisemnego przesłuchiwanie świadków.

Art. 271(1) 1 k.p.c. pozwala sądowi odebrać od świadka zeznania na piśmie, ale nie może to stać się normą, a czas pandemii, w jakim przyszło nam żyć, nie powinien być wymówką pozwalającą na odstąpienie od zasady bezpośredniości. Nie ma wątpliwości, że zeznania świadka przesłuchanego przed sądem mają niepomniernie większą wartość dowodową niż złożone na

piśmie. Te ostatnie nie pozwalają na bieżące kontrolowanie emocji świadka, obserwowanie jego reakcji na pytania, co ma wpływ na ocenę treści i wiarygodności zeznań. To tylko przykład tego, w jakiej mierze odstępstwa od zasad mogą się stać zagrożeniem dla sprawiedliwości procesu.

Należy również zwrócić uwagę na jeszcze jedną kwestię, a mianowicie wyznaczane przez sędziów terminy do zajęcia stanowiska w sprawach – na przykład – odpowiedzi na pozew, zarzutów do opinii, składania wniosków dowodowych i wielu innych zarządzeń kierowanych do stron czy pełnomocników.

Z pola widzenia sędziów znika często fakt, że adwokaci również działają w warunkach pandemii i oni także muszą stosować wszystkie zasady bezpiecznego funkcjonowania kancelarii.

Często adwokaci otrzymują – chociażby – wezwanie do złożenia

zarzutów do opinii w terminie siedmiu dni, przy czym zupełnie pomija się czas na kwarantannę dokumentów, którą przecież powszechnie stosuje się w urzędach. W sądzie wszystkie dokumenty, które wpływają, poddaje się kwarantannie, zanim trafią na biurko sędziego, adwokatów zaś pozbawia się tej możliwości. Według dostępnych danych epidemiologicznych dokumenty należy przetrzymać w kwarantannie przez co najmniej 48 godzin, a niektóre wytyczne mówią nawet o trzech dobach.

W tej sytuacji zasadnym byłoby, aby sędziowie wyznaczali zarówno stronom, jak i pełnomocnikom terminy, gdy to tylko możliwe, 14-, a nawet 21-niowe.

Nie można zapominać o tym, że adwokatura zawsze stawiała w obronie niezawisłego sądownictwa jako jednego z filarów

demokratycznego państwa. Stanowisko naczelnych władz adwokatury, jak również poszczególnych rad adwokackich nierzadko



pozostawało wyraziste i bezkompromisowe, zwłaszcza w ostatnim czasie. Kierując się zasadą solidarności całego środowiska

prawniczego w Polsce, ORA apeluje o takie stosowanie przepisów i procedur podczas trwania pandemii, by zawód adwokata i jego obecność w postępowaniu sądowym nie doznały uszczerbku, by społeczeństwo nie straciło przekonania, że potrzebny jest zarówno niezawisły sąd, jak i wolny od nacisków adwokat.

Procedury na czas trwania pandemii powstały z konieczności i winny być stosowane jedynie jako wyjątek od reguły.

Zawarte tu uwagi podyktowane są troską środowiska adwokackiego o dobro wspólne, jakim jest porządek prawny. Stawiane postulaty mają przyczynić się do sprawniejszego funkcjonowania sądów w tym trudnym dla wszystkich czasie oraz powrotu szeroko rozumianego wymiaru sprawiedliwości do normalności.

adw. **Grzegorz Dąbrowski**
adw. **Janusz Czarniecki**





Integracja *przede wszystkim*

Podstawą silnego samorządu zawodowego są jego członkowie, bez których nie miałby on racji bytu. Ze względu na ciągły wzrost liczby osób wykonujących zawód adwokata dostrzec można atomizację samorządu, co w połączeniu z zakusami polityków może okazać się zgubne w skutkach dla adwokatury.

Nie możemy zapominać o integracji środowiska, gdyż tylko wspólnie działająca grupa zawodowa da radę skutecznie reprezentować interesy swoje oraz obywateli i ich bronić. Powinniśmy pamiętać, że zawód adwokata to coś więcej niż rzemiosło, coś więcej niż bycie przedsiębiorcą,

wykonywanie tej profesji to również służba społeczeństwu i jedna z podstaw demokratycznego państwa prawa. W ramach Naczelnej Rady Adwokackiej działa Komisja Integracji Środowiskowej, Kultury, Sportu i Turystyki, która na szczeblu centralnym koordynuje i wspiera inicjatywy Izby Adwokackich oraz

członków palestry związane z działaniami na rzecz integracji środowiska. Co roku pod auspicjami ww. Komisji organizuje się wiele wydarzeń kulturalnych i sportowych, których celem jest integracja środowiska. Ze względu na ogromną różnorodność wydarzeń te cieszyły się sporą popularnością wśród członków palestry.



Rok 2020 okazał się jednak inny niż wszystkie poprzednie, gdyż zaplanowane wydarzenia w większości odwołano. Na skutek pandemii covidu-19 utraciliśmy możliwość bezpiecznej organizacji cyklicznych, ogólnopolskich imprez. Jako członkowie samorządu nie powinniśmy jednak pozwolić, żeby wyjątkowość roku 2020 stała się regułą, w konsekwencji której liczba wydarzeń kulturalnych i sportowych organizowanych przez adwokaturę się zmniejszy. Niosłoby to za sobą z całą pewnością

negatywne konsekwencje dla samorządu, na przykład w postaci powolnego osłabiania się (już widocznego) poczucia wspólnoty samorządowej.

Działalność integracyjna adwokatury jest czymś więcej niż tylko imprezą sportową czy wydarzeniem kulturalnym. To okazja do wspólnych spotkań, wymiany poglądów, stworzenia relacji międzypokoleniowych i tak dalej. Trudno zgodzić się z coraz częściej wygłaszaną tezą, iż działalność integracyjna

jest zbędna i nie powinno się przeznaczać na nią sił i środków samorządu.

Cieszyć może fakt, że członkowie adwokatury, którym leży na sercu ten element działalności, nawet w czasach pandemii starają się organizować przy użyciu portali społecznościowych kameralne, acz często ogólnopolskie wydarzenia służące integracji środowiskowej, która winna być uznawana za jeden z filarów funkcjonowania adwokatury, gdyż tylko zjednoczony samorząd zawodowy może pozostać silny. Rozluźnienie więzi i relacji między członkami palestry, skupienie się wyłącznie na wykonywaniu działalności w ramach swych kancelarii skutkować będzie wyłącznie erozją pozycji adwokatury, którą mozolnie budowano na przestrzeni ponad stu lat działalności.

Dlatego też, choć rok 2020 okazał się niezbyt szczęśliwy, powinniśmy w miarę możliwości, ograniczonych stanem epidemii, pielęgnować integrację środowiska.

adw. **Adam Hein**





Sport

w szeregach palestry

„W zdrowym ciele zdrowy duch” – powiedział kiedyś rzymski poeta Juwenalis. Już w czasach starożytnych ludzie żywili przekonanie, że ruch to podstawa udanego życia. Pod tym względem niewiele się zmieniło, ale czy aktywność fizyczna ma coś wspólnego z wykonywaniem zawodu adwokata?

S pójrzmy na karty historii, bowiem adwokatura gościła w swych szeregach wybitnych sportowców, którzy z powodzeniem łączyli obowiązki zawodowe z pasją do różnych dyscyplin. Nie tylko brali udział w igrzyskach olimpijskich jako zawodnicy, ale także położyli podwaliny polskiego sportu, zasiadając w zarządach najważniejszych stowarzyszeń¹.

Najbardziej utytułowanym i znanym olimpijczykiem-adwokatem jest

niewątpliwie zmarły w 2017 r. mecenas Ryszard Parulski, urodzony 9 marca 1938 r. Trzykrotnie uczestniczył w olimpiadach, zdobywając we florecie drużynowym srebrny medal na igrzyskach w Tokio w 1964 r. oraz brązowy w Meksyku w 1968 r. We wszystkich tych trzech turniejach olimpijskich brał także udział w turnieju indywidualnym we florecie, a podczas igrzysk w Tokio występował również w szpadzie drużynowej, zdobywając tam 5. miejsce. R. Parulski był jedenastokrotnym mistrzem Polski

we florecie i szpadzie, a także dwukrotnym mistrzem świata we florecie indywidualnym i drużynowym.

R. Parulski odnosił sukcesy nie tylko na polu sportowym, ale też jako adwokat. Często zostawał obrońcą sportowców, dziennikarzy sportowych oraz ludzi skrzywdzonych w stanie wojennym. Za swoją działalność sportową wielokrotnie go odznaczono, m.in. Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe oraz Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Oficerskim Orderu

1) <https://palestra.pl/pl/czasopismo/wydanie/4-2019/artukul/adwokaci-na-igrzyskach-olimpijskich-w-stulecie-ruchu-olimpijskiego-w-polsce>

Odrodzenia Polski. Jeśli chodzi o jego karierę sportową, to niewątpliwie jej ukoronowanie stanowił wybór na najlepszego sportowca Polski w 1963 r. w najpopularniejszym polskim plebiscycie sportowym organizowanym przez „Przegląd Sportowy”.

Takich przykładów można by podać więcej, jednak nie trzeba być wybitnym sportowcem, żeby czerpać korzyści płynące z aktywności fizycznej. Wystarczy tylko chcieć wyjść na spacer, zaparkować samochód dalej niż zwykle, by pokonać jakiś dłuższy dystans piechotą, wejść po schodach na wyższe piętro zamiast jechać windą. Dlaczego warto?

Trzeba pamiętać, że nie chodzi o to, by w naszym życiu dokonać rewolucji, tylko ewolucji – poprzez ruch. Małymi zmianami można osiągnąć bardzo wiele i nie trzeba przy tym robić wszystkiego dla wyniku sportowego, startu w zawodach czy jako wyczynu. Najczęstszą przyczyną, która sprawia, że zrażamy się do aktywności fizycznej jest niedostosowanie jej do naszych możliwości. Ile razy słyszy się, że musi być trudno, trzeba się zmęczyć. Otóż nic bardziej mylnego. Najlepsze efekty osiągamy poprzez wysiłek od niskiej do średniej intensywności w fazie tlenowych przemian materii. Co to oznacza? Jak idziemy na rower i nie jesteśmy w stanie swobodnie rozmawiać ze współtowarzyszem albo oddychać przez nos, to znaczy, że wysiłek jest na granicy wydolności organizmu albo już w strefie przemian beztlenowych. W dobie internetu można z łatwością przeczytać o prostych trickach na poprawę kondycji i zrozumieć te kwestie.

Z ogromnym entuzjazmem spoglądam na wszystkich, którzy aktywnie uczestniczą w zajęciach związanych z szeroko pojętą kulturą fizyczną. To wspaniałe lekarstwo na stres, możliwość poprawy naszego zdrowia, wydajności, wigoru oraz wielu innych aspektów życia – i to tych, które nie kojarzą się przede wszystkim z „kulturą fizyczną”. Badania pokazują, że osoby, które regularnie uprawiają jakąkolwiek aktywność fizyczną, nawet o niewielkiej intensywności, mają lepszą pamięć i koncentrację. Dodatkowo zwiększa się u nich odporność na stres, poprzez niwelowanie ruchem nerwowych napięć



mięśniowych. Korzyści płynące z ruchu można by wyliczać w nieskończoność, ale dla mnie przede wszystkim jest to platforma do pracy nad samym sobą, rozwijania się, poznawania swojego organizmu – który jest wspaniałą maszyną, nierozłączną z przyrodą. Podczas wyjazdów, treningów czy zawodów poznałem też wielu wspaniałych ludzi, którzy inspirują mnie swoją wytrwałością w osiąganiu założonych celów i nie tylko. Przyjaźnie zawiązane w takich okolicznościach trwają lata, a wspomnienia z wyjazdów na długo pozostają w pamięci.

Jaki sport jest zatem najlepszy? Nie ma uniwersalnej odpowiedzi. Myślę, że to zależy od upodobań. Nie trzeba się bać nowych wyzwań, lecz cieszyć się z małych rzeczy, a wtedy każde wyjście na spacer będzie sukcesem, bo w naszej pracy zawodowej za dużo czasu spędzamy za biurkiem, w samochodzie, a potem często,

wróciwszy do domu, zmęczeni zasiadamy przed telewizorem.

W okresie pandemii musimy dbać o siebie bardziej niż kiedykolwiek. To czas, który możemy wykorzystać na pozytywne zmiany oraz na indywidualną aktywność. Jak wszystko wróci do względnej normalności, a wierzę, że nastąpi to niebawem, będziemy mogli znów cieszyć się z naszego towarzystwa podczas cyklicznych imprez integracyjno-sportowych, które z przyczyn oczywistych przekładamy na przyszłość. Do tego czasu warto samemu wyjść na rower, pospacerować w parku, pojeździć na rolnikach. Wystarczy tylko tyle, żeby cieszyć się zdrowiem i pogodą ducha. Aktywność fizyczna jest tym lekarstwem dla naszego ciała, które możemy sobie sami dozować w dużych ilościach. A tymczasem – do zobaczenia gdzieś na rowerze w plenerze.

adw. **Paweł Surmacz**





Marian Cypriś

– *mecenas sztuki*

Adwokaci i sztuka mają wspólny mianownik, który wszystko wyjaśnia. Kiedy ktoś promuje sztukę i kulturę mówi się „To mecenas sztuki”. Marian Cypriś, adwokat z Łańcuta, nie bardzo lubi mówić o sobie. Kiedy pytam, od kiedy zajmuje się promocją sztuki, odpowiada skromnie, że od blisko piętnastu lat, kiedy zorganizował pierwszy plener malarski w Polańczyku. Wtedy to wydano pierwszy katalog poplenerowy i... się zaczęło.

Kiedy dopytuję, skąd ta pasja, pada enigmatyczna odpowiedź: „Bóg jeden wie”.

M. Cypriś już w szkole średniej kupował albumy z malarstwem, zaglądał do muzeów i galerii. Od chwili założenia, czyli od 2012 r., jest przewodniczącym Stowarzyszenia Promocji Kultury i Sztuki „Pogranicze” z siedzibą w Krasnem. Stworzono je w celu promocji i prezentacji kultury

polskiej w kraju i za granicą, promowania młodych talentów, zwłaszcza w zakresie sztuk plastycznych.

„Pogranicze” organizuje wystawy i pokazy plastyczne artystów z całego świata, współpracuje ze środowiskami twórczymi w ramach integracji europejskiej, przede wszystkim z krajami ościennymi – Ukrainą, Białorusią, Niemcami oraz Rumunią i Węgrami.

W Rzeszowie prowadzą Galerię Sztuki „To Tu”. Zorganizowano tam już ponad 50 wystaw indywidualnych. Mecenas M. Cypriś wymienia jednym tchem, kto wystawiał tu swe prace. Brakuje miejsca, by wymienić wszystkich. Janusz Szpyt, Leszek „Maestro Michelangelo” Żegalski, Piotr Naliwajko, Iwo Birkenmajer, Michał Misiak, Marian Waldemar Kuczma, Janusz Karbowniczek,



Karol Bąk, Ireneusz Kopacz, Timur Karim, Jarosław Sankowski, Jakub Ataman, Oleksii Malykh, Stasys Edrigievicius, Andrey Yanowich, Temo Svirely, Lebendynerts i wielu, wielu innych. Dorobek dokumentują barwne katalogi.

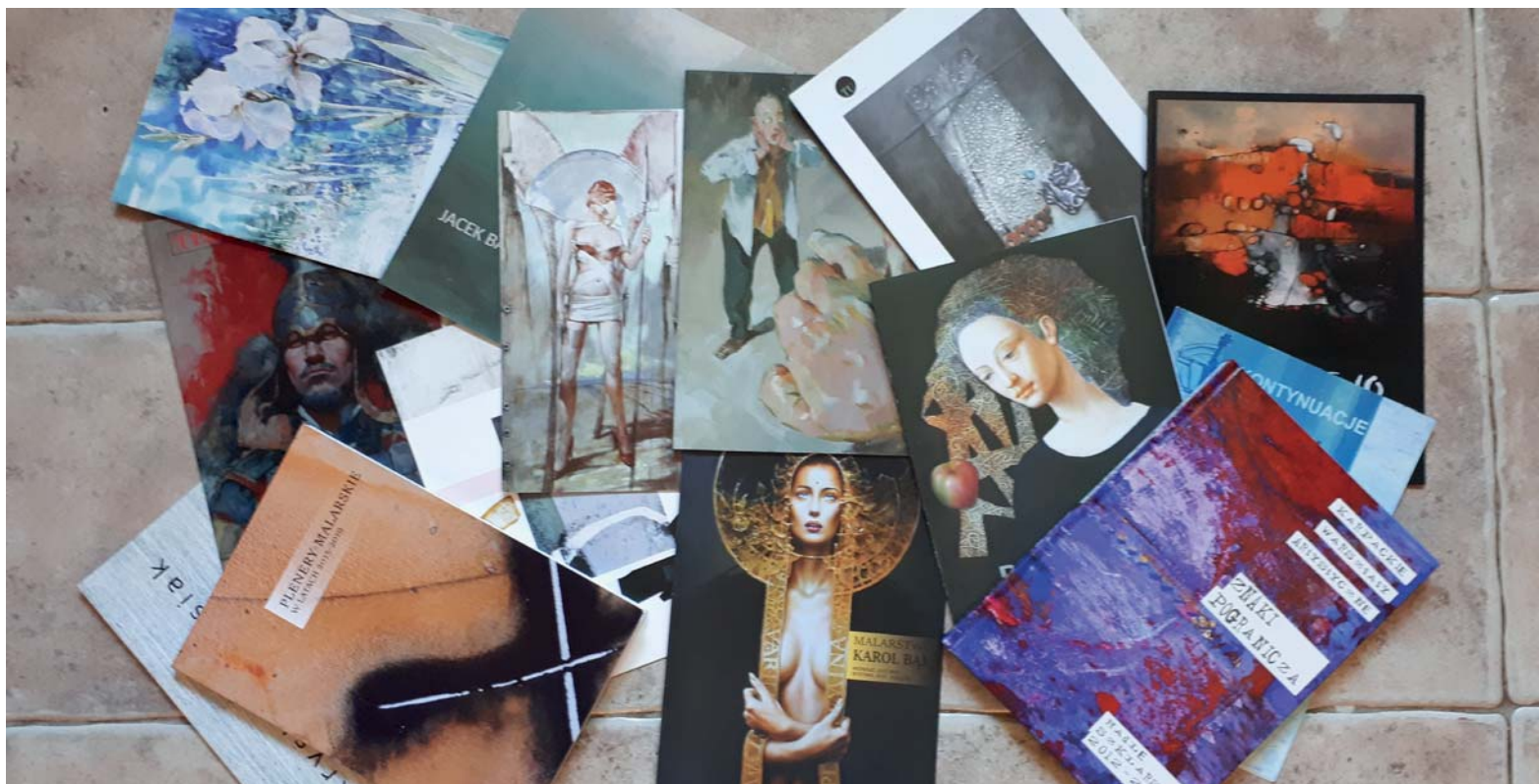
W plenerach uczestniczyło już łącznie przeszło trzysta osób, a oprócz twórców krajowych swe prace prezentowali malarze ze Słowacji, Ukrainy, Białorusi, Niemiec i Gruzji. Kiedy powstało stowarzyszenie, zaczęto od organizacji plenerów lokalnych i konkursów plastycznych dla miejscowych dzieciaków. Pozostały tam trwale

pamiętki. W parku we Włodawie na terenie dawnego cmentarza żydowskiego stoi rzeźba upamiętniająca to miejsce. Duży kawał piaskowca o wysokości przeszło półtora metra opasany rzeźbionymi powrozami. Umieszczono tu też rzeźbę w drewnie nawiązującą do fuzji trzech kultur obecnych na tych terenach: polskiej, żydowskiej i ukraińskiej. Obie rzeźby wykonali wykładowcy ASP we Wrocławiu. M. Cyprys opowiada o tym z zapałem. Widać, że kocha i ceni sztukę. Mówi, że wspólnie z burmistrzem Włodawy zorganizowali wtedy plener rzeźbiarsko-malarski – zainteresowanie

przekroczyło ich oczekiwania. Wspomina o programie unijnym i współpracy polsko-słowackiej; o plenerze z udziałem trzydziestu artystów z prof. Mikołaszem Lowackim na czele; o wystawie poplenerowej ze spotkań malarskich w Jaworniku Polskim w latach 2015–2020, a także o najbliższych planach, również w lecie 2020 r.

Przeglądam wydawnictwa, do których publikacji przyczynił się M. Cyprys – katalogi, albumy, prezentacje indywidualne – sporo tego. Na koniec pytam, czym jest dla niego jako adwokata działalność na niwie kultury i sztuki. Odpowiada krótko: „uzupełnieniem”. Spotkania z ludźmi spoza branży prawniczej poszerzają horyzonty, pozwalają oderwać się od paragrafów. Artyści inaczej definiują rzeczywistość, żyją innymi problemami, inaczej oceniają to, co nas otacza. Trudno się z tym nie zgodzić. To, że adwokaci zawsze starali się zbliżyć do sztuki, potwierdza historia. Stawali się bywalcami galerii i wernisaży, wielbicielami obrazów. Łza się w oku kręci. Trochę się pozmieniało. M. Cyprys najwyraźniej nie przyjął tego do wiadomości i robi swoje. Jako mecenas i mecenas sztuki.

adw. **Janusz Czarniecki**





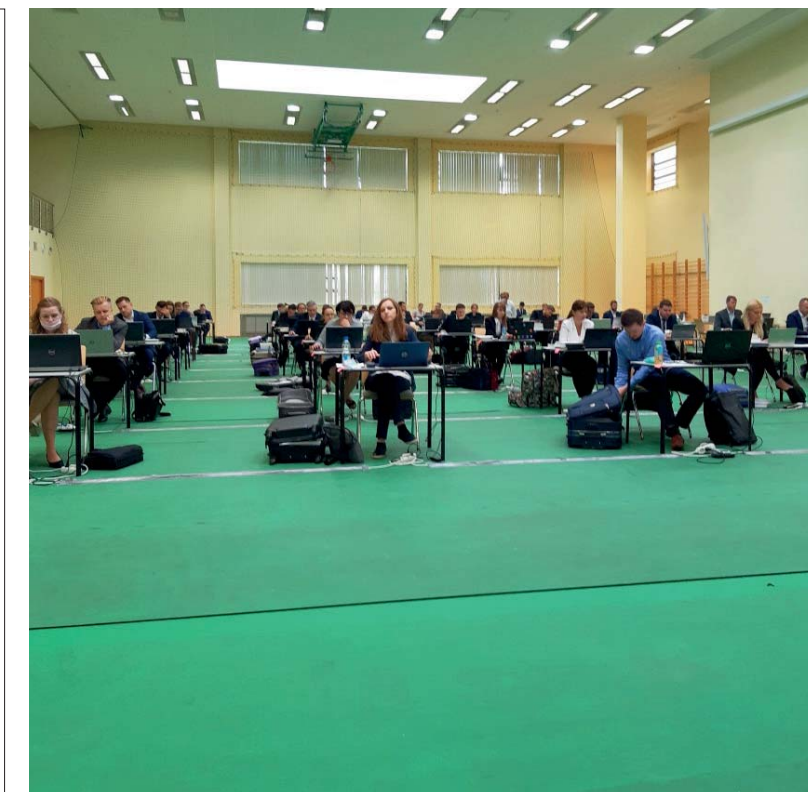
Egzamin adwokacki 2020

W dniach 23–26 czerwca 2020 r. odbył się egzamin adwokacki. Pierwotnie termin wyznaczono na 24–27 marca, ale ze względu na wybuch epidemii covidu-19 w Polsce, zmieniono daty. Do egzaminu dopuszczono 89 osób. Przystąpiły do niego 82 osoby, gdyż siedem złożyło oświadczenia o rezygnacji z egzaminu. Uwzględniając wytyczne GIS i konieczność zachowania odpowiedniego dystansu społecznego oraz w trosce o bezpieczeństwo i zdrowie zdających, członków komisji, obsługi administracyjnej i technicznej, zdających podzielono na dwie grupy, a każda z nich pisała w odrębnej sali.

Podczas czterech dni egzaminu zdający rozwiązywali zadania z zakresu prawa karnego, cywilnego, gospodarczego oraz administracyjnego, a także zasad wykonywania zawodu i etyki zawodowej.

Prezes NRA adw. Jacek Trela w przeddzień wydarzenia w liście skierowanym do zdających egzamin napisał: „W tym roku jest on wyjątkowy ze względu na sytuację związaną z epidemią covidu-19. Jego przesunięcie w czasie i rygor sanitarny z pewnością nie ułatwiają sprawy. Niemniej potraktujcie to Państwo jako dodatkowy «test na adwokata». W tym zawodzie nie raz spotkacie się z sytuacjami niecodziennymi i stresującymi, nagłymi zwrotami akcji i z koniecznością dostosowania się do zmian”.

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Sprawiedliwości przy rozwiązywaniu



zadań zdający stosowali stan prawny obowiązujący w datach wyznaczonych pierwotnie poszczególnych części egzaminów, nie miały również zastosowania przepisy ustawy o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych z dnia 2 marca 2020 r. (Dz.U. poz. 374, z późn. zm.) oraz pozostałych przepisów szczególnych wprowadzonych w związku ze stanem zagrożenia epidemiologicznego lub stanem epidemii. Podyktowane było to wyjątkową sytuacją i miało na celu ograniczenie negatywnych

dla zdających skutków wywołanych przesunięciem terminu przeprowadzenia egzaminów.

Rozwiązania zadań z poszczególnych części egzaminu oceniali członkowie Komisji Egzaminacyjnej powołani zarządzeniem Ministra Sprawiedliwości, to jest przedstawiciele Ministerstwa: SSR Andrzej Szydło, SSO Grzegorz Furmankiewicz, SSR Bożena Kołodziej-Starostka oraz SNSA Stanisław Śliwa, a ponadto przedstawiciele NRA: adw. dr Anna Gałkowska, adw. dr Andrzej Maciąg, adw. Marcin Cichulski i adw. Paweł Surmacz.

2 Izbowy Konkurs Krasomówczy



Aplikanci adwokaccy trzeciego roku aplikacji 28 i 29 lutego 2020 r. rozpoczęli I część Izbowego Konkursu Krasomówczego, II część miała odbyć się 13 i 14 marca 2020 r., jednakże sytuacja epidemiologiczna zmusiła ORA do odwołania dalszej części Konkursu. Dopiero w dniach 10 i 11 lipca 2020 r., przy zachowaniu szczególnego reżimu sanitarnego, aplikanci adwokaccy kontynuowali swoje potyczki w sztuce retoryki. Niestety, ta część

konkursu odbyła się już tylko w obecności członków Komisji Konkursowej, bez publiczności.

W konkursie łącznie wzięło udział 62 aplikantów. Swoje wystąpienia oparli na dziewięciu kazusach prawa karnego. Wybór kazusu oraz roli procesowej nastąpił w drodze losowania.

Komisja Konkursowa pod przewodnictwem wicedziekana ORA w Rzeszowie adw. Władysława

Finiewiczza, w składzie: adw. Marcin Cichulski, adw. Grzegorz Dąbrowski oraz adw. Roman Soboń, 11 lipca na zamkniętym posiedzeniu dokonała oceny wystąpień uczestników Konkursu. Ocenie podlegała poprawność rozstrzygnięcia zagadnienia prawnego, styl i język przemówienia, sposób przedstawienia strony faktycznej oraz wywołane wrażenia. Członkowie Komisji jednomyślną decyzją wyłonili następujących finalistów:

- I miejsce: apl. adw. Monika Wnuk,
- II miejsce: apl. adw. Kamil Stępień,
- III miejsce: apl. adw. Joanna Trojanowska.

Dodatkowo dwunastu aplikantów otrzymało wyróżnienia. Komisja Konkursowa, tradycyjnie już, postanowiła zarekomendować ORA w Rzeszowie przyznanie nagród finansowych dla finalistów oraz osób wyróżnionych.

Aplikanci, którzy zajęli I i II miejsce będą reprezentować naszą Izbę w Środowiskowym Konkursie Krasomówczym.

Gratulujemy i życzymy sukcesów.

Zaniechanie przez ORA poboru składki samorządowej za maj 2020 r.

Naczelna Rada Adwokacka uchwala z dnia 4 maja 2020 r. zaniechała poboru od izb adwokackich składki na fundusz administracyjny NRA za okres trzech miesięcy. W związku z tym pojawiła się możliwość udzielenia pomocy adwokatów i aplikantów adwokackim. Mając na względzie trudną sytuację, w jakiej znaleźli się adwokaci

i aplikanci adwokaccy ze względu na trwającą pandemię covidu-19 i całkowite zamrożenie funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie postanowiła udzielić pomocy członkom izby poprzez zaniechanie poboru obowiązkowej składki samorządowej za maj 2020 r. od adwokatów i aplikantów adwokackich.

Sytuacja epidemiologiczna oraz wprowadzone ograniczenia i utrudnienia spowodowały zamknięcie sądów. Okręgowa Rada Adwokacka w Rzeszowie, dostrzegając sytuację aplikantów adwokackich, którzy zostali niemalże całkowicie pozbawieni możliwości wykonywania swoich obowiązków w kancelariach adwokackich, a – co za tym idzie – również środków do życia, podjęła kolejną uchwałę w dniu 22 maja 2020 r. dotyczącą zaniechania poboru składek samorządowych. W uchwale tej ORA postanowiła zrezygnować z poboru składki samorządowej od aplikantów adwokackich za czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień oraz październik 2020 r.

Pamiętając także o osobach, które mogą być dotknięte bezpośrednio przez trwającą pandemię, a także uznając, że niesienie pomocy koleżankom i kolegom adwokatów i aplikantom adwokackim jest

jednym z zadań samorządu zawodowego, Okręgowa Rada Adwokacka w przywołanej wcześniej uchwale postanowiła zaniechać także poboru składki samorządowej za dodatkowy okres trzech miesięcy od adwokatów i aplikantów adwokackich, u których stwierdzono covid-19, oraz zwolnić z konieczności jej uiszczania za dodatkowym miesiącem adwokatów i aplikantów adwokackich poddanych przymusowej kwarantannie w związku z zapobieganiem covidowi-19.

Kolejne zasady zaniechania poboru przez ORA składek samorządowych w związku z trwającą pandemią

5

Stanowisko ORA w sprawie upraszczania procedur sądowych w czasie trwania pandemii covidu-19

Okręgowa Rada Adwokacka na posiedzeniu, które odbyło się 18 czerwca 2020 r., dostrzegła potrzebę zajęcia stanowiska w kwestii upraszczania procedur sądowych w czasie trwania pandemii. Wskazano, iż sądy powinny jak najszybciej otworzyć się i normalnie funkcjonować, przy zachowaniu wszystkich zasad bezpieczeństwa rekomendowanych przez Ministra Zdrowia i Generalnego Inspektora Sanitarnego. ORA wyraziła pogląd, że nie ma wymiaru sprawiedliwości

bez rozpoznawania spraw, a sądy nie mogą zamykać się na społeczeństwo. Zwrócono uwagę na problem upraszczania procedur, kwestię wyznaczanych przez sędziów terminów do zajęcia stanowiska w sprawach, a także uwzględniania przez sądy faktu, iż adwokaci również działają w warunkach pandemii i muszą stosować reguły bezpiecznego funkcjonowania kancelarii. W stanowisku przypomniano, że adwokatura zawsze stawiała w obronie niezawisłego sądownictwa

jako jednego z filarów demokratycznego państwa, a zawarte w nim uwagi podyktowane są troską środowiska adwokackiego o dobro wspólne, jakim jest porządek prawny.

Stanowisko na zlecenie ORA opracowali adw. Janusz Czarniecki i adw. Grzegorz Dąbrowski. Następnie przesłano je do wszystkich prezesów sądów na obszarze właściwości Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Pełny tekst stanowiska ORA publikujemy w niniejszym numerze.

6

Szkolenia aplikantów adwokackich on-line

Sytuacja związana z pandemią covidu-19 nagle przerwała szkolenia aplikantów adwokackich, które odbywały się w formie wykładów i warsztatów w siedzibie ORA. Przedłużająca się i pogarszająca sytuacja epidemiologiczna całkowicie pozbawiła możliwości prowadzenia szkoleń w formie tradycyjnej. Konieczne stało się podjęcie kroków zmierzających do kontynuowania szkoleń aplikantów. ORA, po

przeanalizowaniu dostępnych platform do prowadzenia spotkań *on-line*, dokonała zakupu licencji na platformie ZOOM. Umożliwia ona prowadzenie w tym samym czasie szkoleń dla dwóch grup liczących maksymalnie stu uczestników. Szkolenia *on-line* rozpoczęły się w maju 2020 r. Dzięki temu rozwiązaniu wszystkie szkolenia przewidziane w harmonogramach na I semestr 2020 r. odbyły się do czasu zakończenia tego semestru.



Opracowała:
adw. **Beata Olbrycht-Hein**

Szpalty Pamięci

Podkarpackiej Palestry

*„Ciszą cmentarną ukołysani, z dala od życia i znoju,
dobiewszy wreszcie cichej przystani, odpoczywają w pokoju”.*

Elżbieta Daniszewska „Zaduszki”

Aplikant adwokacki **Emilia Mierzwa**

(ur. 4 września 1993 w Janowie Lubelskim, zm. 20 marca 2020 r.)

Apl. Emilia Mierzwa w 2019 r. złożyła z wynikiem pozytywnym egzamin wstępny na aplikację adwokacką i uchwałą ORA w Rzeszowie z dnia 23 października 2019 r. uzyskała wpis na listę aplikantów adwokackich Izby Adwokackiej w Rzeszowie.

Z dniem 1 stycznia 2020 r. rozpoczęła aplikację adwokacką pod patronatem adw. Moniki Mazur-Widomskiej.

Odeszła od nas 20 marca 2020 r. w wieku niespełna 27 lat, pełna planów na przyszłość, pozostawiając kilkudniowego, nowonarodzonego synka – Leosia.

Adwokat **Rajmund Aschenbrenner**

(ur. 7 listopada 1926 r. w Sandomierzu, zm. 2 lipca 2020 r.)

Adw. Rajmund Aschenbrenner, po ukończeniu aplikacji adwokackiej, uchwałą Rady Adwokackiej Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Rzeszowie z dnia 26 maja 1961 r. uzyskał wpis na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Dzień wcześniej złożył ślubowanie adwokackie i z dniem 1 sierpnia 1961 r. rozpoczął wykonywanie zawodu adwokata w Zespole Adwokackim nr 1 w Tarnobrzegu, a od 1992 r. w Kancelarii Adwokackiej, również w Tarnobrzegu. Zawód adwokata wykonywał nieprzerwanie do 31 grudnia 2008 r. Z dniem 1 stycznia 2009 r. przeszedł w stan spoczynku po 47 latach czynnej pracy zawodowej.

Przeżywszy 94 lata, 2 lipca 2020 odszedł do wieczności. We wspomnieniach zapamiętany zostanie jako świetny adwokat, człowiek zaangażowany w sprawy adwokatury, a jednocześnie miły i dowcipny kompan.

Adwokat **Tomasz Pado**

(ur. 8 sierpnia 1979 w Rzeszowie, zm. 11 lipca 2020 r.)

Adw. Tomasz Pado wpis na listę aplikantów uzyskał uchwałą ORA w Rzeszowie z dnia 2 września 2004 r. W 2008 r. złożył z wynikiem pozytywnym egzamin adwokacki i uchwałą ORA w Rzeszowie z dnia 31 lipca 2008 r. został wpisany na listę adwokatów Izby Adwokackiej w Rzeszowie. Zawód adwokata wykonywał w okresie od 1 stycznia 2009 r. do 15 lipca 2019 w Kancelarii Adwokackiej w Rzeszowie. Od 16 lipca 2009 r. na liście adwokatów prowadzonej przez ORA w Rzeszowie figurował jako adwokat niewykonyjący zawodu.

Cześć ich Pamięci!



M. RACZKOWSKI

WESPRZYJ
FUNDACJĘ
PRZEKROJ
CHOCBY
NIEWIELKIM
DATKIEM

Fakty autentyczne

Czarna broda

Dokonano zuchwałej kradzieży. Ze sklepu z artykułami RTV zniknęły pudła z mikrofonami. Wytypowano potencjalnych sprawców. Cień podejrzenia padł na pracownika sklepu, który potajemnie miał wynosić towar z magazynu przez podwórko. W końcu trafił na ławę oskarżonych. Sąd przesłuchuje świadka. Kobieta stała na balkonie, dołem złodziej defilował. Z pudłami.

– Czy to ten? – pyta sędzia. Staruszka zakłopotana spogląda na oskarżonego. Widać, że nie chce mu zaszkodzić. W końcu odpowiada:

– Nie, to nie on.

– A jak tamten wyglądał? – pyta sąd.

I tu pojawia się bajkowy opis złodzieja:

– Tamten miał taką długą, czarną brodę – mówi jejmość i pokazuje gestem, dokąd sięgała. Wychodzi, że miała pół metra.

– Kobieto – grzmi sędzia – za kłamstwo grozi ci parę lat w kryminale. Następuje gwałtowna zmiana frontu.

– To on! – woła świadek i pokazuje palcem na oskarżonego.

Bingo! Prawda jest taka, że przed sądem nie należy opowiadać bajek.

Zaobserwował
i opisał:
adw. **Janusz
Czarniecki**

Narządy rodne

Rozwody prowadziły wtedy jeszcze sądy rejonowe i była sobie Milicja Obywatelska. Zamierzchna historia. Zeznaje świadek – pułkownik magister. Chodzi o zdradę małżeńską w okolicznościach alkoholowych. Akcja toczy się w mieszkaniu stron. Bawią się milicjanci. Toasty, zakąska i tańce na rozłożystym dywanie (chyba tureckim). Adapter na chodzie, zdarta płyta gra. Sytuacja jest dynamiczna i rozwojowa. Wódka z peweksu powoli znosi wszelkie bariery. Znika odzież zwierzchnia tańczących. Pani sędzia pyta:

– I co świadek widział?

Ten przedstawia się: płk mgr XY. Nie ma żartów. Potem mówi wolno i z namysłem:

– Widziałem, jak pozwany tańczył z panią Jolą. Oboje byli na golasa. Na sali sądowej robi się gorąco.

– I co dalej? – dopytuje sędzia.

– Zobaczyłem, że pani Jola trzyma pozwanego za narządy rodne. Następuje konsternacja.

– Proszę świadka – przerywa sąd – pani Jola nie mogła trzymać pozwanego za narządy rodne, bo mężczyzna nie może urodzić.

Świadek uśmiecha się pobłażliwie:

– Wysoki sędzie, ja jestem pułkownik magister, ja wiem, za co pani Jola trzymała obywatela porucznika.

Koniec zeznań. Sąd udaje się na naradę – aby rozważyć kwestie anatomiczne. Zajrzałem teraz do wujka Google'a. Pułkownik miał rację.



Rysunek Marka
Raczkowskiego
dzięki
uprzejmości
**Fundacji
PRZEKRÓJ**

**Marek
Raczkowski**